Nr 161 Kraków, Wtorek dnia 20 Lipca 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zła. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem"
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Program autonomistów.

Streszczenie i exegeza.

III.

Z największym i najbardziej bezwzględnym oporem przeciwników spotyka się program autonomistów, o ile zawiera żądanie d a l s z e g o u k r a j o w t e n i a s z k o ł y. „A jednak w tej sprawie — pisze hr. Dzieduszycki — nie mogą autonomiści nic ustąpić; wiedzą oni, że mogą na korzyść swego stanowiska powołać się na formalne prawo według dosłownego brzmienia konstytucji grudniowej. Według brzmienia konstytucji, może Rada państwa nakreślać tylko ogólny zarys ustawodastwa, dotyczącego szkół ludowych i średnich. Z prawa tego nie robiła Rada państwa odnośnie do szkół średnich żadnego użytku; uchwaliła natomiast, wśród protestu obecnych w Izbie posłów autonomistów, wyczerpującą ustawę państwową o szkołach ludowych, przyczem niewątpliwie n i e t r z y m a ł a s i ę c i ś l e k o n s t y t u c j i i do ustawy przyjęła szczegółowe, daleko poza ogólne zasady sięgające przepisy. Autonomiści domagali się zawsze przywrócenia pierwotnych, przez konstytucję grudniową zapewnionych praw Sejmów w sprawach ustawodastwa szkół ludowych i zasadniczo nie mogli odstąpić od swych żądań. Obecnie nie zmierzają oni do żadnej zmiany zasaniczych, dotyczących szkoły postanowień, nie zaprzeczają, że powinna istnieć państwowa ustawa szkolna; ale chcą, ażeby ustawa ta zawierała rzeczywiście tylko ogólne zasady; nie mogą też dobrze pojąć, dlaczego muszą właśnie tutaj natrafiać na tak silny opór?"

Z konstytucyjno prawnych powodów nie mógłby ten opór w żadnym razie wynikać; a więc może wynika z powodów fachowych?

Autor stwierdza, że jednak właśnie wszystkie fachowe powody przemawiają za stanowiskiem autonomistów. Szkoła nie ma wyłącznie służyć do tego, by uczniowi dać pewną sumę tylko pragmatycznych, zupełnie jako takie n i e w y s t a r c z a j ą c y c h wiadomości; owszem, wiadomości te są tylko j e d n y m z środków, za pomocą których szkoła spełnia swe zadanie. Pozostaje cały szereg zadań wychowawczych i umoralniających, co najmniej równie ważnych, a dla tych te same normy wychowawcze nie mogą być wszędzie równie stósowne, skoro warunki życia uczniów są w różnych krajach różne. „Jak te warunki życia w rzeczywistości są urządzone, jak w zastosowaniu do nich powinna wyglądać szkoła, i czy nie byłoby słusznem rozmaite rodzaje szkół stwarzać w tym samym kraju dla ludności miejskiej i wiejskiej, z tego mogą sobie z pewnością o wiele lepiej zdać sprawę S e j m y, aniżeli Rada państwa; Sejmy też jedynie są w stanie wydać pewny sąd o tem, w jakiej mierze poszczególne warstwy ludności, stosownie do odrębnego ukształtowania się krajowych stosunków socjalnych i kulturnych, mają być w każdym kraju powoływane do rzeczywiście wydatnego współdziałania w pracy wychowawczej szkoły ludowej".

Skoro więc konstytucyjno-prawne względy przemawiają właśnie za powrotem do autonomistycznych żądań w ustawodastwie szkolnem, gdyż dotychczas to ustawodastwo tylko n a r u s z a ł o wyraźne autonomiczne przepisy prawne na rzecz ingerencji państwa — skoro dalej fachowe względy zawsze przemawiają i przemawiać będą za przekazaniem Sejmom głównej kompetencji w tworzeniu szkół i ustaw szkolnych, muszą więc — wnioskuje autor — czysto polityczne motywy kierować przeciwnikami reformy państwowej ustawy o szkołach ludowych, reformy, która zgadzałaby się z duchem i osnową konstytucji grudniowej. Pierwszym takim politycznym argumentem jest czyniony przez centralistów autonomicznej szkole zarzut, iż nie kształci ona uczniów na dobrych obywateli państwa. Zarzut ten znajduje odpowiedź w tem, co wyżej powiedziano o odrębnej naturze austrjackiego państwa, w którem łączność z całością może istnieć tylko przez miłość do własnej, bliższej ojczyzny i świadomość, że najbliższe nasze narodowe skarby doznają w związku państwowym poparcia i opieki.

Jako drugi zarzut, podniesiono ze strony centralistycznych „liberałów" upiór „klerykalizmu", straszący jeszcze liczne austrjackie stare dzieci. Twierdzi się, że szkoła będzie wydana na łup „klerykalizmu", skoro Sejmy uzyskają większy na nią wpływ. Ta obawa — odpowiada autor — dziś nie jest usprawiedliwiona, skoro główne zasady dla szkół ludowych tworzy ustawa zasadnicza, której „nikt nie zamierza zaczepiać"(?), i do której zmiany nie istnieje w tej chwili konieczna większość $^2/_3$ głosów w Radzie państwa. Gdyby jednak ta większość się znalazła, broń „upioru klerykalizmu" okazałaby się dopiero obosieczną, gdyż wtedy szkoła konkordatowa mogłaby właśnie przez centralny parlament być narzucona nawet tym Sejmom, które jako takie by jej nie chciały. „A kto zastanowi się jak ogromne postępy poczyniły właśnie ściśle katolickie zapatrywania od czasu wprowadzenia t. zw. nowożytnej, międzywyznaniowej szkoły, ten z pewnością nie będzie uważał za niemożebne, iż duchem kościelnym przejęta, ukwalifikowana większość spróbuje kiedyś broni, ukutej przez centralistyczne pojęcia, użyć do ataku na kierunek liberalny".

Od siebie dodać musimy, że dążenie do takiej chwili jest obowiązkiem każdego obywatela katolika w Austrji. W następnym ustępie omawia autor broszury moralną wartość liberalnej szkoły, której idzie tylko o kształcenie robotnika, z pominięciem wszelkich dążeń natury ludzkiej do prawd religji i do ideału, szkoły której tak żarliwym obrońcą jest dziś socjalna demokracja, bo rozumie jej pomoc dla swoich celów. Ze względu na te moralne czynniki, które jedyne są w stanie, gdy się im da należną karm w szkole, podnieść społeczeństwo z dzisiejszego zmaterjalizowania i zaniku względów moralnych, jest obowiązkiem mężów stanu dać pilną uwagę i poparcie tym wszystkim w państwie, którzy do obudzenia idealnych pierwiastków w duszach młodzieży dążą.

Pod koniec szczegółowych wywodów o programie autonomistów zajmuje się jeszcze hr. Dzieduszycki szkicowo obowiązkami natury ekonomiczno-socjalnej, ciążącemi nad państwem i krajami. W sprawach dotyczących wielkiego przemysłu, — powiada autor — na pierwszym planie stoi parlament. Pominąwszy politykę handlową i cłową, które naturalnym porządkiem są państwowemi sprawami, wspólnemi wszystkim krajom i dlatego mogą być uchwalane jedynie w Radzie państwa, jest obowiązkiem parlamentu centralnego dbać o wielkie środki komunikacyjne. Współudział Sejmów w tem ekonomicznem dziele ma jednak przecież wielką doniosłość, ponieważ one powołane są do stwarzania środków komunikacyjnych dla lokalnej ludności. Często muszą państwo i kraj w dobrze zrozumianym publicznym interesie, przy jednem i tem samem dziele współdziałać, a będzie się to właśnie działo przy tak ważnych dla rolnictwa pracach melioracyjnych, które są w stanie podnieść ekonomiczną siłę zarówno państwa, jak krajów; w innych wypadkach mogą państwo i kraj, niezawiśle od siebie, dążyć równolegle do tego samego celu.

Jeżeli chodzi o ochronę „małego człowieka", robotnika, rękodzielnika, kupca detalicznego i włościanina, a za takiego można dziś uważać każdego, kto w małej lub średniej mierze, prowadzi samoistnie gospodarstwo rolne, to widzimy znowu ustawodastwo państwowe powołanem do wielu najważniejszych działań; do niego należy troska o robotnika przemysłowego, który czasowo, lub też na zawsze stał się nieudolnym do pracy, ma ono chronić jego zdrowie, jego żonę i dzieci od tego, by nie stały się pastwą nędzy, czuwać nad stowarzyszeniami robotniczemi, popierać dążenia robotników do umysłowego rozwoju, gdzie te dążenia są na usługi prawdziwego wykształcenia. Przedewszystkiem jest zastrzeżone dla ustawodastwa państwowego, przy uwzględnieniu warunków konkurencji naszego przemysłu, rozważyć socjalistyczne żądania co do ustawowego uregulowania czasu pracy i wynagrodzenia i tam, gdzie zasługują na uwzględnienie, uwzględnić je. Uregulowanie podatkowości i tak niezbędnie potrzebne uregulowanie systemu należytościowego i niespornego postępowania sądowego mogą usunąć wiele ważnych skarg stanów niższych i średnich, a przeprowadzenie tego dzieła należy do kompetencji centralnego parlamentu. Natomiast uregulowanie spraw dotyczących rolnictwa, należy według konstytucji grudniowej wyłącznie do zakresu ustawodawstwa krajowego. I we wszystkich wyżej wskazanych sprawach współdziałanie Sejmów jest konieczne i musi być także ich prawem. Niektóre z nich powinny być, stosownie do potrzeby, z rzeczowych powodów, od wypadku do wypadku odstępowane Sejmom. Autor bardzo szczegółowo objaśnia zapatrywanie swoje odnośnie do rozmaitych poszczególnych spraw aktualnych. Zasadnicze znaczenie tego ustępu jest naturalnie mniejsze i różnym podpaść może zmianom.

Nie słowem — ale czynem.

(Po walnem zgromadzeniu Towarzystwa Kółek rolniczych, odbytem w Nowym Sączu w dnia 7 i 8 lipca 1897.)

IV.

Do udzielenia bezprocentowej pożyczki z funduszu pożyczkowego, uchwalonego w roku 1890 przez Sejm dla handlowo przemysłowej działalności Kółek rolniczych w kwocie złr. 15.000, polecił Zarząd główny Wydziałowi krajowemu następujące Kółka rolnicze w roku 1896 do uwzględnienia: Czernichów o pożyczkę 1.000 złr., Łęki górne 500 złr., Buchowice 100 złr., Suchodoł 100 złr., Dobromil 500 złr., Strzałkowice 200 złr., Wyżne 300 złr., Zawada 600 złr., Lubaczów 600 złr., Wola justowska 600 złr., Pomorzany 600 złr., Morawsko 150 złr. i związek handlowy Kółek rolniczych i sklepów wiejskich we Lwowie 5.000 złr.

Natomiast na prośbę zarządu głównego o udzielenie bezprocentowej pożyczki Kółku rolniczemu w Kutach w kwocie 500 złr., w Pnikucie w kwocie 100 złr., w Brzanie górnej w kwocie 500 złr. i w Złoczowie w kwocie 200 złr., wydział krajowy oznajmił, że z powodu wyczerpania funduszu pożyczkowego, próśb powyższych uwzględnić nie może.

Wobec tego smutnego stanu funduszu pożyczkowego, zarząd główny wnosząc już od trzech lat co roku prośbę do Sejmu o podwyższenie funduszu pożyczkowego dla handlowo-przemysłowej działalności Kółek rolniczych do 50.000 złr. uzyskał w tym roku przychylne przedstawienie Wydziału krajowego do Sejmu o podwyższenie dotacji funduszu pożyczkowego do wysokości 25.000 złr. tj. o sumę 10.000 złr. płatną w 2 ratach rocznych po 5 000 złr.

Jako pocieszający objaw powinno być zaznaczone, że raty z pożyczek wpływają regularnie i że nie ma potrzeby uciekania się do ręczycieli.

Dla zaopatrywania sklepików Kółek rolniczych w tani i doborowy towar, powstała w tym roku, obok już istniejących związków handlowych Kółek rolniczych w Krakowie i Lwowie, „Spółka handlowa Towarzystw i Kółek rolniczych w Nowym Sączu", do której zarząd główny przystąpił z 2 udziałami, oraz i Towarzystwo okręgowe rolnicze w Dębicy dla sklepów Kółek rolniczych powiatu pilzneńskiego i ropczyckiego. Prócz tego związek handlowy w Krakowie postanowił w jak najkrótszym czasie utworzyć dwie filie w Tarnowie i Rzeszowie. Do związku handlowego we Lwowie przystąpił zarząd główny z 4 udziałami.

Zarząd główny roztrząsał jednak pytanie, czy mnożenie się w kraju naszym składów hurtownych jest przy istniejących warunkach pożądane, skoro tylko taki skład hurtowny odpowiada swojemu zadaniu, który rozporządza znacznym kapitałem i ma szerokie miejsce zbytu. To też wdrożone zostały kroki w celu fuzji już istniejących związków handlowych na razie w jeden centralny w Krakowie i ta akcja spotkała się z przychylnością ze strony interesowanych związków.

Już dawno była odczuwana potrzeba wprowadzenia w życie lustracyj handlowych sklepików i innych przedsiębiorstw, a to w celu przyjścia tymże sklepikom z pomocą i radą co do prowadzenia ksiąg rachunkowych, zestawiania bilansów, obrachowywania cen towarów, wskazywania źródeł nabycia tychże itd.

Wiele bowiem sklepików z przyczyny nieporadności i nieumiejętności w prowadzeniu interesu handlowego, albo całkiem upadło, albo też na fałszywe schodziło drogi.

I znowu dzięki ofiarności Sejmu, który na ten cel subwencję w kwocie 2.000 złr. wyznaczył, zarząd główny mógł swoje zamiary w czyn wprowadzić. W chwili, gdy to sprawozdanie wychodzi z druku, dwaj lustratorowie handlowi przez zarząd główny przyjęci, pp.: Schmidt i Nowicki, przeprowadzają już lustracje sklepików Kółek rolniczych.

W wykonywaniu uchwał XIII-go walnego zgromadzenia, wniósł zarząd główny dwie petycje, jednę do rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych Ubezpieczeń, o przyznanie przewodniczącym Kółek rolniczych udziału przy likwidacji szkód ogniowych; drugą do ogólnego zgromadzenia Towarzystwa wzajemnych Ubezpieczeń o podniesienie rocznej subwencji.

Uznając sprawę kredytu włościańskiego tak osobistego jak i hipotecznego za bardzo ważną, wniósł zarząd główny przez Wydział krajowy do Sejmu memorjał, w którym zarząd główny zwrócił uwagę na dotychczasowe niedostatki i niedogodności w stosunkach kredytu włościańskiego, a w konsekwencji na konieczność popierania kas pożyczkowych systemu Reiffeisena, skierowania kas pożyczkowych gminnych na drogę asocjacji kredytowej dobrowolnej i wprowadzenia ułatwień w udzielaniu pożyczek hipotecznych przez Bank krajowy.

Prócz tego wniósł zarząd główny na ręce Marszałka krajowego memorjał w sprawie przyspieszenia likwidacji byłego Banku kredytowego włościańskiego we Lwowie.

Ostatnie walne zgromadzenie w Rzeszowie poleciło zarządowi głównemu starać się u rządu:

„Aby na wzór Francji i Anglji ustawodastwem karnem przeciwdziałał wyzyskiwaniu drobnego rolnika przy zakupnie nawozów sztucznych i pasz skoncentrowanych".

W tej sprawie została wybrana ankieta, do której zaproszono jako rzeczoznawców pp.: dra Jana Pawlikowskiego, prof. wyż. szkoły rolniczej w Dublanach i członków zarządu głównego: dra Miczyńskiego, dra Prażmowskiego, dyrektora Związku handlowego w Krakowie, wnioskodawcę prof. Mikułowski-Pomorskiego i jako prawnika dra Steczkowskiego.

Owocem obrad tej ankiety było wypracowanie memorjału do Wysokiego Rządu z projektem do ustawy normującej handel nawozami sztucznymi i zawierającej postanowienia karne na wypadek ich fałszowania. Zarząd główny odniósł się także do Wysokiego Wydziału krajowego z prośbą o umożliwienie Kółkom rolniczym i członkom Kółek, oraz Związkom handlowym Kółek rolniczych bezpłatnego korzystania ze stacji doświadczalnej w Dublanach w celu obrony włościan od wyzysku przy nabywaniu nawozów sztucznych.

Obecnie mogą Związki handlowe korzystać ze stacji doświadczalnej w Dublanach.

Dzięki zabiegom Zarządu głównego i bardzo życzliwemu poparciu ze strony komitetu Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, podniosło Ministerstwo rolnictwa subwencję rządową na rok 1896 na lustracje gospodarstw włościańskich do kwoty 6000 złr. w. a.

Ponadto, jak to już wyżej zaznaczono, Wysoki Sejm udzielił Towarzystwu subwencję w kwocie 1200 złr. w. a. na praktyczne kursy handlowe w Czernichowie i w kwocie 2000 złr. w. a. na lustracje handlowe. Te ostatnie subwencje zostały jednak udzielone dopiero na rok 1897.

Jan Matejko.

Epoka lat dalszych do końca życia artysty z dziennika, prowadzonego w ciągu lat siedmnastu

przez

Marjana Gorzkowskiego.

(Ciąg dalszy).

Rok 1862.

W tymże roku 1862 artysta malował następujące olejne obrazy: Wit Stwosz z wnuczką, pierwszy szkic olejny, nabyty w późniejszych latach przez Krywulta w Krakowie, który go zaraz komuś odsprzedał; rysunkowy zaś pomysł do tego obrazu artysta w późniejszych czasach mnie ofiarował. Już z tego widać, że Matejko nietylko cenił tego słynnego rzeźbiarza, wpatrywał się w utwory jego w kościele Panny Marji, może się nawet przejmował jego pojęciem prac artystycznych, lecz nadto zostawił nam obraz o smutnem życiu jego. Ten los wielkiego twórcy rzeźbiarskiej sztuki, jego nieszczęścia, jak również losy innych artystów musiały trwożyć zarazem artystę naszego, który zaledwie rozpoczął swój zawód, nie wiedząc jeszcze co będzie w jego przyszłości. Dalej malował również w tym roku Szkic do kazania Skargi w mniejszych rozmiarach, darowany potem Szaniawskiemu; trzy zaś pierwsze do tego obrazu rysunkowe, kompozycyjne pomysły w późniejszych latach mnie ofiarował. Zdaje się że treść do malowania Kazania Skargi tkwiła już w duszy artysty od lat dawniejszych; będąc on bowiem prawie jeszcze młodym chłopakiem, już o tem myślał. Są ślady bardzo widoczne, że dawniej za pośrednictwem jeszcze ojca swojego pożyczał on od senatora Księżarskiego dzieło „Kazanie Skargi" i dawno już bardzo pilnie w nie się wczytywał*). To przypuszczenie o dawniejszym już zamiarze malowania Skargi, tem bardziej wydaje się prawdopodobnem, że będąc bardzo młodym, przed ośmiu już laty Matejko naszkicował pomysły do obrazu „Hołdu pruskiego" do obrazu „Ucieczka Jadwigi z Zamku", do „Oblężenia Kamieńca", do „Morderstwa św. Wojciecha" itd.; a jeśli wczytywał się w dawniejszych czasach w kazania Skargi, co mogło także się zdarzyć przed ośmiu laty, to łatwo zrozumieć, że to nienowy był pomysł jego.

Dalej w tymże roku 1862 malował jeszcze obraz przezwany później „Z psalmów przeszłości" lub nazywano go także „Hymnem boleści" mniemając, że treść jego, jest zaczerpnięta z poematu Krasińskiego; wysokości 59×46 centimetrów; rysunkowy pomysł do tegoż obrazu był przez artystę w późniejszych latach mnie darowany. Wykonanie jednak tego olejnego obrazka było jak widać okolicznościowe; Matejko razu jednego patrząc na niebo, spostrzegł wypadkiem jakiś w obłokach rysunek, mający zbliżone podobieństwo do modlącej się w górze niewiasty, która w swej ręce trzymała czarę; uderzony tem nagłem zjawiskiem, namalował ten obraz. Zdarzenie to tem jest pewniejsze, że gdy pytałem czasem artystę, czy treść tego obrazu jest z Krasińskiego, po pewnym namyśle odpowiadał mi zwykle, że on przedstawia „modlącą się niewiastę!" Podobne objawy dostrzeżone w naturze, z których potem powstawały obrazy jego, służyły mu za temat często. Matejko miał umysł wrażliwy: z jakiejś wypadkiem w porze zimowej zamarzniętej szyby w oknie, gdzie się dostrzegły jakieś ciekawe rysunki, albo ze słojów na drzewie lub desce, gdzie w różnych zygzakach, tworzą się jakieś widoki, Matejko brał czasem pomysły do swoich prac artystycznych, a tem chętniej to robił, że one w bujnej wyobraźni jego, dawały jakąś podnietę do wypadków, które w pamięci mu tkwiły*). Pisząc o latach dziecinnych Matejki już wspominałem, że miał on wyobraźnię zbyt silną i wybujałą, że niegdyś po nocach widywał różne nadprzyrodzone zjawiska, które go straszyły, skłonność tę zachował i później.

Z prac artystycznych Matejki w roku 1862 zrobionych został jeszcze: Szkic do króla Zygmunta słuchającego dzwonu, 64×50 centimetrów. Znowu więc do ulubionej treści powrócił; obraz ten w latach późniejszych w roku 1883 uzupełnił, poprawił i sprzedał kupcowi Wentzlowi w Krakowie. Dalej następuje wykończenie obrazu Jan Kochanowski z Urszulką i wystawa jego najprzód w tymże 1862 roku w Krakowie, gdzie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych za obraz ten dawało tysiąc reńskich z warunkiem jednak, aby Matejko za te pieniądze pojechał dla dalszego kształcenia się za granicę. Artysta spostrzegłszy jednak, że nie miał jeszcze w mieście uznania, że go uważano za ucznia, który musiałby dalej za granicą się kształcić, a nadto bojąc się zapewne „nie zarwać coś z obczyzny" nie przyjął tego warunku, odebrał obraz i posłał go do Warszawy. Tam znowu, tenże sam obraz był oceniony inaczej. Kupiono go zaraz za tysiąc rubli, a ponieważ ruble stały wówczas wysoko, po zmianie przeto pieniędzy miał za ten obraz do dwóch tysięcy guldenów. Obraz był w owym czasie nabyty przez Fleury z Paryża, fotografował go Rzewuski w Krakowie. (C. d. n.)

*) Z opowiadań wdowy po senatorze pani Księżarskiej, która mieszkając dawno już kiedyś w wynajętem piętrze domu Matejki, razem ze swym mężem, wiedziała o tem.

*) Z opowiadań Teodory Matejkowej, żony artysty, która będąc zupełnie już zdrowa, na kilka miesięcy przed śmiercią swoją, tak mi twierdziła.

Balonem do bieguna północnego.

Telegram z Tromsö zawiadomił cały świat, że w niedzielę 11 lipca, szwedzki inżynier Andrée puścił się balonem do bieguna północnego. Depesza dodaje jeszcze, że wiatr sprzyja podróży.

Każdy przypomina sobie dobrze, że w roku przeszłym, wszystkie przygotowania były już zrobione do tej niezwykłej wycieczki i tylko z powodu pogody niesprzyjającej i złego kierunku wiatru, musiała ona być odłożona. Wtenczas Andrée wrócił do Szwecji, ale na wyspie Niedźwiedziej zostawił wszystkie przyrządy, iżby w roku następnym mógł urzeczywistnić swój zamiar. W miesiącu czerwcu, opuścił Sztokholm i udał się na wyspę Niedźwiedzią. Tam został balon wypełniony. Jeden z dziennikarzy niemieckich pisze o tej podróży w sposób następujący: „W dniu 25 czerwca o godzinie 7 rano udaliśmy się w drogę. W porcie Virgo, stanęliśmy o godz. 8. Przed nami kołysał się majestatycznie na kotwicy balon Andrégo. Sam Andrée okazał się dla nas nadzwyczaj uprzejmym. Przez dwie godziny wykładał nam plan swojej ekspedycji. Nie znać na nim żadnego wzruszenia. Przeciwnie, rozmawiał wesoło i z wielkim dowcipem. Balon jest już gotów do odjazdu. Napełnianie trwało 89 godzin. Prowiant znajduje się w pakach, szczelnie opatrzonych. Łódka również gotowa. Balon ma $21\frac{1}{2}$ metrów wysokości i jest kształtu cylindra. Siostrzeniec inżyniera Andrégo, pan Lachambre, zajmuje się dokończeniem przygotowań. Nad balonem rozciąga się rodzaj baldachimu, z grubego sukna, mający go chronić od zmian atmosferycznych. Także jest on zabezpieczony od silnego ciśnienia powietrza. Na dwóch końcach wyspy powiewają chorągwie, oznaczające kierunek wiatru".

A więc André odjechał — fakt to już jest stwierdzony i nieulega żadnej wątpliwości. Czy zamiar jego zostanie uwieńczony pomyślnym skutkiem, lub też dzielny podróżnik przypłaci życiem swój śmiały pomysł, zawsze zajmie on poczytne miejsce, obok wielkich odkrywców. Dotąd żaden z żeglarzy nie wpadł na myśl podobną i stanowić ona będzie nową erę w dziedzinie aerostatyki. Co było w możności ludzkiej, wszystko uczyniono, aby zabezpieczyć podróż i uczynić ją wygodną. Reszta należy do Boga.

Wzlot Andrégo ze Szpitzbergu odbył się pomyślnie. Przed odjazdem wysłał Andrée telegraficzne pozdrowienie królowi Oskarowi, wyrażając jednocześnie podziękowanie za okazaną pomoc w wyprawie. Korespondent dziennika *Aftonbladet* wysłał z Tromsöe następującą depeszę: Ponieważ rano w niedzielę wiatr wydał się więcej przyjaznym, przeto wydano rozporządzenie, aby przygotować się do wzlotu. Przygotowania zajęły 3 i pół godziny. Balon, któremu dano nazwę „Orzeł", wzniósł się szczęśliwie przy okrzykach „hura!" i życzeniach pomyślnej poprόży. Pomimo słabego wiatru balon szybko podniósł się do wysokości 200 metrów, lecz wkrótce spadł nieco ku poziomowi morza. Po wyrzuceniu kilku worków balastu, balon wzniósł się znów wyżej i przy pomyślnym wietrze poszybował w kierunku północno-wschodnim. „Orzeł" widzialny był w ciągu godziny. Leciał on z szybkością 35 kilometrów na godzinę w kierunku północno-wschodnim.

Echa kąpielowe.

Szczawnica d. 17 lipca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Podróż z pod gór Uralskich. — Wrażenia podczas jazdy. — Zachwyt turysty. — Ogólny pogląd na Szczawnicę. — Zabawy.

„Nie masz dalekiej drogi do mojej niebogi", powiada przysłowie polskie. Ponieważ przysłowia, są mądrością narodów, wziąłem więc je do serca i po naradzie z moim nadwornym Eskulapem, puściłem się w długą i nużącą podróż, z pod stóp gór Uralskich, z krańców Rosji europejskiej, hen daleko! aż na zachód, gdzie wśród uroczej okolicy znajduje się Szczawnica, miejscowość kąpielowa, posiadająca uzdrawiające źródła na wszelkie dolegliwości płucne.

Przejechałem Petersburg, Wilno i Warszawę. W Krakowie zatrzymałem się dwa dni, aby uderzyć czołem w katedrze na Wawelu i pokłonić się szczątkom naszych wielkich królów i bohaterów. O godzinie 11 wieczorem wsiadłem do pociągu idącego w stronę Szczawnicy, a nad ranem znalazłem się w Starym Sączu. Na dworcu hałas i krzyk nie do opisania. Brodaci miszuresy zaczęli mnie szarpać na wszystkie strony i wychwalać swoje wehikuły.

— Wiele chcesz za powóz?

— Zwanzig ranisz — brzmiała odpowiedź.

Nie rzekłem jednego słowa i wyszedłem na dziedziniec. Zbliżył się do mnie wysmukły góral i rzekł:

— Panocek chcą jechać do Szczawnicy. Ja zawiozę.

— A co żądasz?

— Sześć papierków.

— Pięć weźmiesz?

— Siadajcie z Bogiem.

Pojechałem. Po raz pierwszy znalazłem się w tym błogosławionym kraju. Patrząc się na wartki Dunajec, góry zarosłe lasami, widoki godne pędzla Milleta, nie żałowałem trudów i fatygi. Wszakto najpiękniejsza część naszej drogiej ojczyzny i porównać ją ze Szwajcarją, rzeczywiście można. Po sześciu godzinach stanąłem w górnym zakładzie szczawnickim. Wyobrażałem sobie bardzo wiele, ale to, co zobaczyłem, przeszło moje oczekiwania. Szczawnica to jeden olbrzymi ogród, zapełniony kwiatami. Domy, wille, pałacyki kąpią się w zieleni. W pokojach nawet komfort. Ze zdziwieniem zobaczyłem dzwonki elektryczne. Usługa wyborna jest do dyspozycji na każde zawołanie. Ostrzegano mnie, że jest drogo. Przekonałem się, że to wierutne bajki. Za ładne mieszkanko, złożone z 2 pokoików, płacę 1 złr. 30 ct. Bardzo dobry objad w restauracji Oleksego nie kosztuje reńskiego. Przytem podają obficie i trzeba bardzo obszernego żołądka, aby skonsumować trzy potrawy.

Na deptaku spotkałem same wesołe twarze. Uprzedzono mnie, że co krok będę widział samych suchotników, o wstrętnych i wykrzywionych fizjonomiach. Szukałem podobnych indywiduów, lecz ich nie znalazłem. Natomiast widziałem wiele pięknych kobiet, głównie Warszawianek, odznaczających się szykiem i eleganckiemi toaletami. Nie brakuje także naszych „braci“ z nad Newy. Kilkakrotnie obiła się o moje uszy gwara rosyjska. Przedstawiciele jednak tej potężnej rasy, dławiącej nas od tylu lat, zachowują się tutaj nadzwyczaj przyzwoicie i nie znać na nich tej buty, jaką się odznaczają w Wilnie i Warszawie.

Dla uprzyjemnienia, grywa codziennie dwa razy wcale dobra orkiestra, pod dyrekcją p. Cybulskiego, kapelmistrza z Krakowa. Rano, o godzinie 7-ej zostałem zbudzony hymnem: „Kiedy ranne wstają zorze“. Ukląkłem i zmówiłem pacierz serdeczny. Podziękowałem Bogu, że mi pozwolił zobaczyć kraj czysto polski, gdzie mogę śmiało przyznać się do mojej narodowości i odetchnąć rodzinnem powietrzem, niepomięszanem z wyziewami moskiewskimi. Ponieważ miałem przesadzone pojęcie o zaraźliwości gruźlicy, materace wydały mi się podejrzane. Uspokoił mnie jednak służący Walek. Wskazał mi zakład desynfekcyjny, gdzie cała pościel przechodzi proces oczyszczenia i pod tym względem nic zarzucić nie mogłem.

Gdy przyjechałem, zastałem jeszcze mało kuracjuszów. Dopiero od 5-go lipca ruch wzmógł się ogromnie. Od strony Starego Sącza, ciągną nieprzerwanym sznurem powozy, wózki i budy przykryte płótnem. Wyrzucają one setki gości i obecnie ruch towarzyski bardzo się ożywił. Odbyły się już dwa reuniony, pod wodzą doktora Górskiego. Pokazało się, że nietylko jest on dobrym lekarzem, ale i dobrym aranżerem. Mazur przypomniał mi młode czasy. Brabanckie koronki, pod birbanckimi obcasami, darły się w drobne kawałki, ale ochota nie ustawała i zabawa przedłużyła się do godziny 1-ej w nocy. W przyszłą niedzielę odbędzie się teatr amatorski. Następnie będziemy się delektowali koncertem krakowskiego chóru akademickiego, koncertem panien Roszkowskich z Warszawy, koncertami: Barcewicza, lwowskiego „Echa“ itd. Wogóle, kuracjusze nie mogą narzekać na brak uprzyjemnienia czasu. Nie wspominam już tutaj o wycieczkach na Bojarkę, do Leśnego potoku i Czerwonego klasztoru. Codziennie bowiem zbierają się kółka po kilka i kilkanaście osób i urządzają sobie spacery na własny rachunek.

W obecnym sezonie świat artystyczny i literacki silnie jest reprezentowany. Naturalnie Warszawa dostarcza największego kontyngiensu. *Z. W.*

ZE ŚWIATA.

Paryż 17 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Herz i komisja panamska. — Dochody Eleonory Duse. — Pomnik Lavoisiera.

List Herza do komisji panamskiej narobił wielkiej wrzawy w Paryżu, jaką zawsze niemal pociągał za sobą każdy wypadek z tą nieszczęsną sprawą związany. Ze względu na to, iż zeznania i rewelacje Herza, gdyby chciał sobie przypomnieć wszystko i niczego nie zamilczeć, mogłyby mieć dla śledztwa znaczenie bardzo doniosłe, postanowiła komisja przeprowadzić jak najściślejsze badania, wysełając w tym celu dwóch swoich członków, pp. Rouaneta i Plichona do Bournemoth, obecnego miejsca pobytu Herza, dla osobistego z nim porozumienia się.

Wysłańców komisji przyjęła młoda córka Herza, wprowadzając ich do pokoju sypialnego, w którym „chory“ Herz miał przyjmować swych gości. Herz, ubrany w szlafrok flanelowy, siedział na wielkim, poduszkami obłożonym fotelu. Kiedy Rouanet na wstępie zadał mu pytanie, czy podpis na liście do komisji jest autentycznym, Herz ze złośliwym uśmiechem odrzekł:

— Tak, list ten jest autentycznym. Treść jego nie pochodzi wprawdzie odemnie, ale ja go podpisałem. Dziwię się bardzo, że niepoznano mego podpisu, który tak dobrze w Paryżu jest znanym. Minister spraw zagranicznych nie potrzebował przysyłać panów aż tutaj, by stwierdzić autentyczność mego podpisu. Jestem przekonany, że zna go on dobrze, zarówno jak i cały Paryż, począwszy od prezydenta Rzeczypospolitej, aż do p. Hanotaux. Gdyby stan mego zdrowia na to pozwalał, — mówił Herz w dalszym ciągu, — z chęcią przyjąłbym propozycję jednego z waszych kolegów, p. Viviani, i osobiście udał się do Paryża. Niestety nie mam do tego sił ani możności. A jednak chcę mówić. Mówić przed całym światem i to jak najprędzej, by raz przecie się okazało, iż Herz nie jest zbrodniarzem. Nie wiem, ile dni życia mi jeszcze zostaje, ale nie chcę umierać, zanim cała prawda się nie wyświetli. Gdybym nawet był konający, i znajdował się w stanie tych gwałtownych ataków które mię dręczą, znalazłbym jeszcze dosyć siły, by złożyć zeznania. Ale — kończył Herz — zeznawać chcę tylko przed całą komisją. Gdyby zaś ona nie mogła tu przybyć w całym swym składzie, żądam, aby przynajmniej większa jej część, a więc 17 z 33 członków, mnie przesłuchiwała.

Po tych słowach rozmowa się skończyła. Wysłańcy komisji odpowiedzieli, że zdadzą dokładne sprawozdanie ze swej misji, pozostawiając decyzję ogólnej uchwale. Rouanet w interwiewie z korespondentem dziennika *La Lanterne* zaznaczył, że wrażenie, jakie na nim sprawiła wizyta, jest dodatnie. W szczerość Herza wierzy.(!) komisja zaś, jego zdaniem nie powinna zaniedbać żadnej sposobności, któraby na sprawę panamską, jakiekolwiek światło nowe rzucić mogła.

Komisja przychyliła się do zdania pp. Rouaneta i Plichon i postanowiła dnia 22 lipca *in corpore* udać się do Bournemoth, spełniając życzenia Herza w całej ich rozciągłości. O ile nowy ten żywioł, wchodzący do panamskiej sprawy wyda pewne rezultaty, przesądzać dziś jeszcze trudno. Nie można posądzać komisji panamskiej o złą wiarę; owszem dokłada ona wszelkich starań, by z powierzonego jej zadania wywiązać się jak najlepiej, jak najsumienniej, ale w szczerość Herza, zupełną, nieskrępowaną, wierzyć także trudno, gdyż, bądź co bądź musiałby on przedewszystkiem oskarżać samego siebie, ze słów zaś jego wynika, iż ma raczej zamiar dowieść swojej niewinności, co przecie jest niepodobieństwem. A potem poza panamską sprawą stał zawsze cały szereg ludzi, których interes wymagał, by ona zupełnie jasną nie stała się nigdy. I jeszcze jedną przeszkodę stanowić będą ci, których pragnieniem jest przedewszystkiem z okazji jej wznowienia zrobić karjerę, a więc gmatwać i płatać, łącząc się z temi, których oszczędzać należy, a którzy za to oszczędzanie płacą protekcją, wpływem. Zawsze jednak gotowość komisji do podjęcia wszelkich trudów, byle tylko coś wydobyć, jest objawem pocieszającym.

Eleonora Duse miała w Paryżu olbrzymie powodzenie. Dla Sary Bernhardt okazała się niebezpieczną rywalką. i zdaniem wielu, na scenie jej własnego teatru „Renaissance“, odniosła niewątpliwie nad nią zwycięstwo. Ale i materyalnie występy jej w Paryżu wskazują wcale poważne rezultaty. Oto cyfry: pierwsze przedstawienie „Damy kameliowej“ przyniosło jej franków 9.954, drugie 10.802; „Gniazdo rodzinne“ 10.385; „Locandiera“ 10.014, drugi raz „Locandiera“ 10.725; trzecie przedstawienie „Damy kameliowej“ 10.593, czwarte przedstawienie „Damy kameliowej“ 9.833; drugie przedstawienie „Gniazda rodzinnego“ 10.688; piąte przedstawienie „Damy kameliowej“ 8.917; „Żona Klaudyusza“ 14.043; ogółem występy Dusy przyniosły artystce 105.954 fr. Nawet jak na Paryż dochód wcale poważny, zwłaszcza wobec sezonu, w którym wiele osób ze świata „finansów“ wyjechało ze stolicy.

Znakomity chemik francuski zeszłego stulecia, Lavoisier, ofiara terroru rewolucji, uczczony będzie pomnikiem, który ma stanąć na wylocie ulicy Tronchet. Staraniami budowy zajmuje się były minister, także uczony chemik Berthelot, dożywotni sekretarz akademii nauk. Inauguracja pomnika nastąpić ma w rocznicę śmierci twórcy nowożytnej chemii, który został gilotynowany 8 maja 1794 r. *K. W.*

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(99) przez

Alfreda Assolant.

(Ciąg dalszy).

XV.

Talleyrand opowiadał Bourgoin'owi szczerą prawdę. Wśród tak wielkiego niebezpieczeństwa, tylko zuchwalstwo mogło mnie wybawić z kłopotu — i ta myśl spowodowała iż w biały dzień udałem się do ministerjum, narażając się na spotkanie z Mauléonem i jego agentami.

Dzięki paszportowi Talleyranda, w trzydzieści trzy godzin zajechałem do Strasburga i bez zatrzytrzymania się przebyłem most w Kehl.

Dopadłem ziemi niemieckiej i byłem już bezpieczny a przynajmniej nie obawiałem się pogoni żandarmerji francuskiej.

Dalej podróżowałem już powoli i zatrzymałem się w małem miasteczku Jena, które w tym czasie było najsławniejszem i najszczęśliwszem w Europie. Należało do książątka, którego miniaturowe państwo, nie wzbudzało apetytu w sąsiadach. Jena wraz z Wejmarem, była siedliskiem wielkich poetów i filozofów niemieckich. Gdy Prusacy i Austrjacy budowali koszary, leli działa i pozwalali się zwyciężać przez rewolucjonistów francuskich, Goethe i Schiller przedstawiali swoje arcydzieła dramatyczne w Wejmarze; Fichte, Reinhold i Schelling wykładali filozfję na uniwersytecie w Jena.

Nigdy nie byłem uczonym, wiesz o tem proboszczu, a tem bardziej w r. 1797, lecz zostałem zachwycony widokiem wesołego i rozkosznego miasteczka, które żyło ze swego uniwersytetu, jak proboszcz ze swojej plebanji. Studenci napływali z całych Niemiec i pijąc piwo rozprawiali o filozofji i polityce.

Dzięki mojej młodości (nie miałem jeszcze dwudziestu czterech lat) uchodziłem za Francuza chciwego nauki. Zapisałem się na uniwersytet pod nazwiskiem Roberta i nająłem mieszkanie na oddalonem przedmieściu.

Próbowałem uczęszczać na kursa filozofji Reinholda, rywala, Fichtego. Na dziewiątej lekcji usnąłem jednak tak mocno — że moje chrapanie przeszkodziło profesorowi w wykładzie.

Raptem wszystkie oczy zwróciły się na mnie i uczony doktór Reinhold, obrażony takiem lekceważeniem, wskazał mnie palcem. Na ten znak, wszyscy słuchacze podnieśli okrzyk.

— Za drzwi Francuza! za drzwi! za drzwi!

Było mi to bardzo na rękę, gdyż poprzednio, pomimo znudzenia nie chciałem wyjść przed skończeniem lekcji, aby nie przeszkadzać słuchaczom. Wyszedłem, lecz przyobiecałem sobie. że dam małą lekcję grzeczności tym paniczom.

Sposobność zdarzyła się tegoż dnia wieczorem.

Po kolacji zająłem miejsce na końcu wielkiego stołu, przy którym zasiadło około dwudziestu studentów, rozprawiających zawzięcie. Po większej części byli to Prusacy; poznać ich można po sztywności i arogancji, będącej wybitną cechą poddanych Fryderyka drugiego.

Gdy wszedłem nikt mi nie kiwnął głową i nikt do mnie nie przemówił. Najbliższy sąsiad odwrócił się, a siedzący naprzeciwko udawał, że patrzy z zadowoleniem na obłok dymu z fajki, lub, że liczy muchy na suficie.

Ta ich niegrzeczność bardzo mi się nie podobała.

Śmiać się będziesz, proboszczu, z owego usposobienia do bitew i kłótni; lecz zaręczam ci, że przyjechałem do Jeny, z zamiarem stanowczym prowadzenia spokojnego i cichego życia, przynajmniej przez dwa miesiące. Byłem przekonany, że po upływie tego czasu, Klelja połączy się ze mną, albo, że będę miał wiadomości o Mauléonie.

Ponieważ uważałem, że moja postać nie zachwyca obecnych, byłbym nie oddał mego miejsca nawet za królestwo. Pomiędzy tymi, którzy się najbardziej nie podobali, odznaczał się młody chłopak wysoki i chudy jak tyczka, z nosem opuchłym i zapadłemi oczyma. Ten powabny młodzieniec, któremu sąsiedzi okazywali wielkie uszanowanie z powodu tytułu hrabiowskiego i długiego rapiera, nazywał się Otto von Greiffenhagen.

Zaczęto rozprawiać o Fichtem i Reinholdzie i ich zdolnościach. Mało mnie to obchodziło, lecz szlachetny Otto, obracając się nieco do mnie, rzekł jakby na zamknięcie rozmowy:

— Na honor Reinhold nie jest znowu tak wielkim filozofem, lecz przynajmniej nieusprawiedliwia, jak Fichte, tej nikczemnej rewolucji francuskiej.

Dla tego też jestem jego stronnikiem.

Poczułem, że mam powód do wystąpienia.

— Mówisz pan, że rewolucja francuska jest nikczemną?... Dla czegóż to, proszę pana?

Na te słowa wszyscy zwrócili się ku mnie. Zresztą ani moje słowa, ani postawa, nie były wyzywającemi i chociaż ledwie umiałem zapalić fajkę, ciągnąłem tytoń z obojętną miną jak Turek, marzący o raju Mahometa.

— Nikczemna mówię — zawołał rozjuszony i nikczemnym jest naród, który nic nam dać nie potrafi... oprócz nauczycieli tańca.

— Masz pan słuszność — odparłem — republikanie francuscy dzielnie uczyli tańczyć waszych książąt, marszałków i margrafów i to niedawno, bo zaledwie przed trzema laty.

Na te słowa powstało zamięszanie. Obecni Prusacy wzięli stronę Greiffenhagena i myślałem przez chwilę, że będę musiał sam jeden wytrzymać oblężenie.

Otto rzucił się pierwszy na mnie, lecz kopnąłem go tak silnie, że upadł jak martwy. Drugiego i trzeciego spotkał taki sam los i wszyscy zaniechawszy napaści, zaczęli się naradzać.

— Panowie siły z obudwu stron powinny być równe! — zawołał jakiś Węgier, który nie brał udziału w bójce. — Francuz został napadnięty. Bronił się dobrze. Ma prawo wybrać sobie przeciwnika. Służę mu za sekundanta.

— I ja także — zawołał jeden Bawarczyk.

Przyjąłem ich usługę, lecz pod warunkiem, że się będę bił ze wszystkimi trzema, których poturbowałem.

Węgier chciał się sprzeciwić, lub przynajmniej stanąć do walki z drugim; odmówiłem stanowczo.

— Rewolucjonista francuski — rzekłem głośno — śmiało może się bić z trzema naraz szlachetkami pruskimi, inaczej miałby za mało do roboty.

— Do jutra, fanfaronie! do jutra — zawołał Greiffenhagen.

Uszczęśliwiony powróciłem do domu. Zdawało mi się, że honor sztandaru francuskiego spoczywa w mojej ręce byłbym się bił z całym uniwersytetem.

Młodzi ludzie, drogi proboszczu, są zawsze szaleni, a starzy... rzadko kiedy roztropni.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 20 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś, wtorek, Czesława wyznawcy, Kassjana, męczennika i Eljasza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 56, zachód przypada o godzinie 7 minut 36, długość dnia godzin 15 minut 40

Stan powietrza. Dnia 20-go lipca o godzinie 7 rano, barometr 737,3, termometr 17,4 C., wilg. 86%, wiatr północno-zachodni. Zachmurzenie.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

We wtorek, 20 lipca: **„Nad przepaścią“**, Millera i Kratzera.

We środę, 21-go lipca: **„Wesele podlaskie“**, sztuka ludowa.

We czwartek, 22 lipca: **„Wesele podlaskie“**, sztuka ludowa.

W piątek, 23 lipca: Teatr zamknięty.

W sobotę, 24 lipca: **„Fatinica“**, operetka.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Stawmy się pierwszego sierpnia w Cieszynie!

Organizacja stronnictwa. Namiestnictwo rozporządzeniem z dnia 26 b. m. pod l. 52.608 zatwierdziło statut politycznego stowarzyszenia pod nazwą „Chrześcijańsko-społeczne stowarzyszenie w Krakowie“. Celem stowarzyszenia jest „praktyczne krzewienie idei chrześcijańskiej pod względem społecznym przez ochronę i popieranie duchowych i materjalnych interesów ludności chrześcijańskiej“. Jako środki do osiągnięcia tego celu wymienia statut: 1) odbywanie zgromadzeń celem omawiania spraw politycznych, gminnych i ekonomicznych, 2) urządzanie naukowych i popularnych wykładów oraz wieczorków towarzyskich, 3) układanie, rozpowszechnianie i ogłaszanie petycyj, rezolucyj, adresów, pism pamiątkowych i innych podań, 4) współdziałanie w wyborach do rozmaitych ciał reprezentacyjnych przez stawianie i popieranie odpowiednich kandydatów, 5) zachęcanie do zakładania i popierania przedsiębiorstw ogół obchodzących, a w szczególności popieranie chrześcijańskich dzienników. Stowarzyszenie może z zachowaniem prawnych formalności „odbywać zgromadzenia także poza miejscem swej siedziby“. Członkami stowarzyszenia mogą być tylko pełnoletni, pełnych praw używający obywatele państwa austrjackiego, mężczyźni - Chrześcijanie. Przed ukonstytuowaniem się stowarzyszenia przyjmują członków założyciele stowarzyszenia. Później rozstrzyga o przyjęciu wydział na przedstawienie jednego członka większością głosów. Przeciw odmowie przyjęcia, która może nastąpić bez podania powodów, niema odwołania. Stowarzyszenie dzieli się na sekcje zawiązywane w sprawach cywilizacyjnych, politycznych, handlowo-przemysłowych i robotniczych.

W niedzielę, w lokalu Koła mieszczańskiego nastąpło ukonstytuowanie się Towarzystwa. Pierwsze walne zgromadzenie dokonało wyboru prezesa, dziewięciu członków wydziału i dwóch członków komisji kontrolującej Prezesem wybrano p. Piotra Pryaka, profesora krakowskiego seminarjum nauczycielskiego żeńskiego. W skład wydziału weszli: Franciszek Bartik, fabrykant; p. Winc. Boczarski, drobny przemysłowiec; ks. dr Juljan Bukowski, kanonik i prob. parafji św. Anny; dr Antoni Dobija, adwokat; p. Kazimierz Ehrenberg, redaktor *Głosu Narodu*; p. Jan Fischer, kupiec; p. Andrzej Iznfa, majster szewski; p. Stefan Zaleski, prof. szkół średnich; p. Bol Zieliński, majster ciesielski. Do komisji kontrolującej wybrano: p. Aurelego Pruszyńskiego, litografa; ks. Marcelego Dziuzyńskiego, redaktora pism ludowych. Walne zgromadzenie uchwaliło przedewszystkiem zobowiązać moralnie wszystkich członków, aby „kupowali tylko Chrześcijan“. Dalej uchwaliło walne zgromadzenie oświadczyć się zasadniczo za bezwarunkowem święceniem niedzieli i przystąpić gremjalnie do podpisania petycji wniesionej w tym przedmiocie do namiestnictwa drukowanej niedawno temu w *Głosie Narodu*. Inne sprawy przekazano do rozpatrzenia wydziałowi, który w tych dniach rozpocznie swoje czynności; jak się dowiadujemy, jedną z pierwszych czynności wydziału ma być między innemi akcja w sprawie gimnazjum polskiego na Śląsku. Oznaką członków stowarzyszenia ma być — „biały gwoździk“.

* **Nabożeństwo żałobne.** W kościele św. Marka dnia 22 bm. we Czwartek o godzinie 9 rano, jako w pierwszą rocznicę śmierci śp. ks. Teodora Rogozińskiego, odbędzie się nabożeństwo żałobne.

JE. hr. Kazimierz Badeni, prezes ministrów, przejechał w niedzielę wieczorem przez Kraków do Buska.

* **Zygmunt Noskowski,** dyrektor warszawskiego Towarzystwa muzycznego, bawi z rodziną w Krakowie w przejeździe do Zakopanego. Opera jego „Livia Quintilla“, dzięki dyrekcji teatru lwowskiego, która pierwsza nabyła prawo jej przedstawienia, ukaże się jeszcze z końcem sierpnia b. r. na deskach teatru w gmachu pocyrkowym w Warszawie, gdzie jak wiadomo występuje trupa lwowska.

P. Stanisław Barcewicz, znakomity skrzypek i profesor konserwatorjum warszawskiego, w przejeździe do kąpiel bawił w Krakowie.

* **Prof. dr Ponikło,** dyrektor szpitala św. Łazarza, wyjechał za kilkotygodniowyum urlopem do Zakopanego. Zastępuje go w czynnościach dyrektorskich prymarjusz dr Żuławski.

Tragiczna śmierć. Powtórnie okropny cios dotknął szanowaną powszechnie rodzinę pp. Władysławostwa Fischerów. Drugi ich syn 11-letni Juljusz Fischer bawiąc z rodzicami w Zakopanem, poniósł przed wieczorem w sobotę śmierć prawie na miejscu. Nieszczęśliwy chłopczyk jechał na rowerze do Kuźnic. Jadąc powoli pod górkę, napotkał jadący wóz góralski, chcąc go ominąć, skręcił na bok, wtedy góral, jak się pokazuje pijany, skierował wóz jakby umyślnie na chłopczyka, wjechał całą siłą na niego, i dyszlem roztrzaskał mu głowę, tak, że ratunek prof. Obalińskiego okazał się już niewystarczającym i chłopczyk skończył okropną śmiercią.

Zwłoki zostaną przywiezione do Krakowa.

Równocześnie odbieramy od naszego korespondenta list, w którym nieco odmiennie sam wypadek opisuje. Korespondent nasz *(Z)* donosi pod dniem 18 b. m. „Wczoraj późno wieczrem zdarzył się tu okropny wypadek. Młodziutki 12-letni uczeń gimnazyalny z Krakowa, Fischer, syn znanego zaszczytnie kupca, wracał ze spaceru od Kuźnic do Bystrego na rowerze i jadąc szybko, zaczepił się o wózek jadącego górala. Zderzenie wózka z rowerem było tak silne, że Fischer z wielką siłą wysadzony został z roweru i uderzył głową o kamienie. Rany odniesione okazały się głębokie. Natychmiast przewieziono młodzieńca do mieszkania ojca, który tu również bawi. Rozpacz ojca nie jest do opisania.

Mimo natychmiastowej pomocy kilku lekarzy, młodzieniec dziś w nocy umarł. Śmierć ta wywołała tu głębokie wrażenie.

Pogrzeb i przewiezienie zwłok do Krakowa odbędzie się pojutrze“.

W ostatniej chwili zdołaliśmy zebrać nowe szczegóły o tragicznym zgonie ś. p, Juljusza Fischera, W Zakopanem ś. p. Juljusz (uczeń II klasy gimnazjum Sobieskiego w Krakowie) bawił z ojcem i p. Tadeuszową Fischerową oraz z siostrą dziewięcioletnią. W tych dniach przybył do Zakopanego najstarszy brat ś. p. Juljusza, młodzieniec 21-letni, po ukończeniu studjów w Marsylji i Paryżu. Brat przywiózł ś. p. Juljuszowi w podarunku piękny rower. Ś. p. Juljusz zaczął się uczyć jeździć na kole, Tragiczny wypadek zaszedł w sobotę po 6 popołudniu. Młody cyklista jechał w górę, naprzeciw niego zjeżdżał wóz z kośćmi; wóz bez hamulca. Ś. p. Juljusz nie znając jeszcze tajników jazdy, nie umiał ominąć wozu, a konie się spłoszyły. Nieszczęśliwemu dyszel rozstrzaskał głowę. Na pomoc przybyli lekarze: prof. Obaliński, Tyszkiewicz i Łepkowski. Bezprzytomnego zaniesiono na noszach do domu na Bystrem, gdzie po dwóch godzinach zmarł. Pierwszą depeszę w Krakowie otrzymali pp. Tadeuszowie Federowiczowie, Dr Tadeusz F. chciał jechać natychmiast, lecz zaniemógł. Matka ś. p. Juljusza niezadługo dowiedziała się całej prawdy, właściwie ją przeczuła i wyjechała w niedzielę do Zakopanego.

Nowe apteki. Towarzystwo farmaceutyczne „Unitas“ w Krakowie wniosło w ostatnich miesiącach br. podania do odpowiednich starostw o kreowanie nowych aptek w miejscowościach, w których tak obecne warunki jak i dotyczące ustawy wymagają i zezwalają na otwarcie nowych aptek, a mianowicie: Bochnia (druga), Kalwaija (nowa), Majdan (nowa), Kołaczyce (nowa), Nowy Sącz (trzecia), Mariampol (nowa), Wadowice (druga), Oleszyce (nowa), Sanok (druga), Nowe Sioło (nowa), Czarny Dunajec (nowa), Łąki (nowa), Tarnów (dwie nowe), Rabka (nowa), Stanisławów (dwie nowe), Stryj (trzecią), Podkwi (nową), Lwów-Zamarstynów (nowa), Czernelica (nowa), Przemyśl (dwie nowe), Jarosław (dwie nowe), Schodnica (nowa i protest przeciw założeniu filji), Krynica (o rozpisanie konkursu na aptekę stałą), Kraków (4 nowe apteki z następującem rozmieszczeniem: ulic. Karmelicka, Stradom, Wesoła i Kazimierz).

Równocześnie my z naszej strony dodajemy, że liczne listy mieszkańców ulic Karmelickiej, Stradomia i Wesołej rzeczywistą potrzebę nowych aptek stwierdzają. Oto jeden z obywateli pisze do nas: „Hojność Magistratu w wydawaniu konsensów na nowe szynki doprawdy jest imponująca! I znowu na Karmelickiej przybył szynk nowy, naturalnie żydowski. Dodajmy do tego, że przybył w miejscu gdzie trudno jego „potrzebę“ skonstatować, bo obok Kursów Baranieckiego! *Horendum*! O ile jednak zadziwiająca jest energja Magistratu w wydawaniu nowych pozwoleń na szynki (szynków w Krakowie mamy więcej niż r. m. Propper ma krewnych i przyjaciół) o tyle wprost oburzająca jest ospałość władz miejskich, zatem i Rady miejskiej, w uznaniu potrzeby nowych aptek w Krakowie. To dziwne „urżnąć się“ w naszem mieście można co dziesięć kroków, natomiast gdy kto zachoruje naprawdę, o pomoc tak trudno. Dziwna logika władz miejskich! — logika godna żydowskiej mózgownicy. Mieszkam na ulicy Stachowskiego. Zachorowała mi ciężko żona dni temu parę. Było to w nocy. Doktór kazał iść po lekarstwo. Lecz kogo tu posłać do miasta? Służąca iść nie może, bo się boi patroli policyjnej, ja wyjść nie chciałem dla względów chyba każdemu dobrze zrozumiałych. Co robić? Po wielkich prośbach jeden z suterynowych lokatorów zdecydował się wyświadczyć nam tę przysługę. Dodać muszę, że w domu mamy stróżkę, a nie stróża, a ta iść tak daleko także nie chciała. Koniec końców lekarstwo, które było potrzebne bardzo prędko, przyniesiono do domu po trzech godzinach nerwowego oczekiwania“.

Czy trzeba fakt komentować?

* **Teatr letni.** „Nad przepaścią“ jestto raczej possa niż melodramat. Opowiada ona sen dziewczyny stojącej, dzięki otoczeniu, nad przepaścią. Dziewczyna-szwaczka ma dwóch konkurentów: jeden z nich, tapicer, pragnie zaprowadzić ją do ołtarza, drugi zblazowany i bogaty hrabia, pragnie bawić się, obiecuje dać jej brylanty, powozy, lecz o małżeństwie nie wspomina. Biedna szwaczka, choć serce ciągnie ją do tapicera, dostaje zawrotu głowy od kadzideł na cześć hrabiego. Kadzidła pali z całą gorliwością dwoje popleczników hrabi-uwodziciela: Olimpia i Feliks.

Dziewczyna widzi się na rozdrożach... I kto wie coby „jutro“ przyniosło, gdyby nie sen bohaterki, w którym w jaskrawych barwach przedstawiona jest jej przyszłość, gdyby usłuchała szeptów hrabiego. Sen szwaczki jest właśnie główną treścią possy „Nad przepaścią“. Szwaczka, a wraz z nią jej znajomi, przechodzą różne koleje, które zaprowadzają otoczenie do kryminału, a bohaterkę do samobójstwa. Był to jednak tylko sen, a ostatni obraz wyraźnie stwierdza, że szwaczka wzgardziła niecnemi propozycjami hrabiego, a wybrała małżeństwo z ubogim czeladnikiem tapicerskim. Sztuka jest przeróbką z niemieckiego utworu. Ma więc wszystkie zalety i wady niemieckiej kompozycji. Choć humoru w niej sporo, nie brak jednak słodko-ckliwego sentymentu. Wprawdzie p. Śliwiński, który lokalizował „Nad przepaścią“ starannie „sos niemiecki“ przecedził, bądź cobądź jeszcze mamy go dosyć. Natomiast sztuka obfituje w przezabawne sylwetki brukowych, podmiejskich figur i one to głównie przyczyniają się, że „Nad przepaścią“ z sukcesem świat obiegło, a w Warszawie do dziś dnia ściąga tłumy widzów. Charakterystycznym jest wielce obraz w restauracji podmiejskiej, niemniej obraz „Nad Wisłą“.

Wykonanie possy przez artystów teatru letniego było bardzo dobre. P. Dąbrowska (Marja), która dźwigała na poły z p. Dąbrowskim (tapicerem) cały ciężar sentymentu niemieckiego umiała podać go artystycznie i bez egzaltacji. Sceny dramatyczne wypadły silnie. P. Dąbrowski deklamował swoje kwestje z zapałem. Wdzięczne pole [illegible] popisu mieli p. Fertner (Olimpja) i p. Czystogórsk[illegible]liks). Pierwsza nie po raz pierwszy dowiodła swego humoru i talentu, sprytnie wyzyskując rolę zepsutej Olimpji, drugi z werwą traktował kandydata do kryminału. Publiczność nie szczędziła też im oznak zadowolenia i biła brawo, aż „park zagrzmiał echem“. Na wyróżnienie zasługuje jeszcze p. Nynkowski jako piwosz, któremu piwo smakuje nawet wówczas, gdy dolano do niego nafty z benzyną. Całość szła zupełnie składnie. Muzyczka Kratzera podobała się także. Dziś po raz drugi „Nad przepaścią“.

* **Wycieczka** oddziału wioślarskiego krakowskiego „Sokoła“ odbyła się onegdaj w myśl zapowiedzianego programu. O godz. 2 po południu wypłynęły trzy pięknie przystrojone galary, mieszczące kilkuset uczestników z przystani wioślarskiej na Wiśle. Galary, którym towarzyszyli nasi dzielni wioślarze na skulach z naczelnikiem oddziału p. Rudnickim na czele, zawiozły gości do Mogiły, gdzie przy dźwiękach orkiestry wojskowej 100 pułku bawiono się doskonale. Późną nocą wrócono podwodami z Mogiły do Krakowa. Uczestnicy przyjemne wynieśli wspomnienie z udałej zabawy, podnosząc z uznaniem dodatnie zabiegi gospodarzy wycieczki pp. Rudnickiego i Reinera.

* **Aleksander Kłosowski** wraz z partją więźniów został dziś rano odstawiony do Wiśnicza.

* **Plotka.** Ze sprostowania listowego, jakie O. Christian z Karwiny nadesłał *Nowej Reformie* wynika, że wiadomość, jakoby on czynił jakiekolwiek trudności uczniom wstępującym do gimnazjum polskiego w Cieszynie, jest dzięki Bogu, zupełnie bezpodstawną plotką.

Sprostowanie. W niedzielnym naszym wstępnym artykule, na str. 1, szpalta 3, wiersz 12 od góry zamiast: „władz ekonomicznych“ jak było wydrukowane dzięki omyłce druku, powino być: „władz autonomicznych.“

* **Ze stacji ratunkowej.** W niedzielę przed południem wezwano pogotowie na most podgórski, gdzie wóz włościański przejechał Marję Lorenz, żonę woźnego kolejowego. Lorenzowa odniosła rany na nogach. Odwieziona do domu, została polecona opiece lekarskiej. — W nocy z niedzieli wezwano pogotowie na Nową Wieś, gdzie zastano oboje małżonków Leo-

polda i Teklę Wycięgów pokaleczonych od noża. Mąż był lżej skaleczony w czoło, zato żona miała ranę ciężką w łopatce lewej, sięgającą aż do kości, wskutek czego powstał silny krwotok, trudny do zatamowania. Żonę odwieziono do szpitala św. Łazarza. Pokaleczenia pochodzić mają z napaści złośliwego człowieka.

* **Bardzo złośliwego psa** posiada p. Robacki przy ulicy Sławkowskiej. Zwierzę to napadło w niedzielę przed wieczorem 8-letniego Michała Wronę, przewróciło go tak, iż ten uderzył głową o bruk. Nadto pies nie dał za wygrane i chłopczyka kaleczył. Dziecko musieli obronić od napaści psa przechodzący. Pokaleczonego chłopczyka opatrzyła stacja ratunkowa.

* **Rabunek.** Wczoraj po godz. 10 wieczorem, dwaj rabusie napadli Konstancję Czech z Mnikowa. Czechowa, idąc ulicą Żabią pomiędzy rogatką wolską a czarnowiejską, niosła w tłomoczku bieliznę dla męża. Naraz jeden z drabów uderzył ją w twarz, przewrócił na ziemię i zatkał usta; drugi tymczasem zabrał tłomoczek, kawałek chleba i 1 złr. 72 ct. gotówki z kieszeni, poczem obaj uciekli do „Wenecji". Czechowa śledziła ich i natychmiast o wypadku zawiadomiła inspekcję policji. Wydelegowani ajenci, pp.: Chojnacki i Włodarczyk, sprawców wyśledzili i przyaresztowali. Są to dwaj młodzieńcy, Jan Pakosz i Roman Janus, po 21 lat liczący, bez zajęcia. Pakosz w drodze starał się umknąć, co mu się jednak nie powiodło, a „pod telegrafem" obaj przyznali się do zbrodni, zwłaszcza że znaleziona przy nich koszula pochodzi z rabunku.

* **„Żydzie, jedź do Palestyny!"**—ta niewinna propozycja Jana Krasuskiego wyrobnika, tak rozsierdziła żyda Hirscha Leiba Fleischera, że ten zażądał aresztowania Krasuskiego. Żołnierz policyjny, powolny żądaniu żyda istotnie Krasuskiego aresztował i odprowadził go do urzędu, gdzie naturalnie komisarz inspekcyjny, nie widząc zbrodni, uwolnił Krasuskiego. Dziwić się jednak należy owemu żołnierzowi, że za tak niewinny frazes, na żądanie żyda, aresztował Krasuskiego, zwłaszcza, że w wielu wypadkach, gdzie interwencja jest istotnie potrzebna, żołnierze policyjni są wprost nieczuli. Dziwna... uprzejmość dla żydów.

* **Policja** przyaresztowała w niedzielę Franciszka Wędrycha, murarza, socjalistę, ponieważ ten przy bramie cmentarnej bluźnił Bogu, ku zgorszeniu publiczności, która sama spowodowała przyaresztowanie zbrodniarza. — Służącą Julję Jubicę, służącą żydowską, aresztowano za to, że okradła swojego służbodawcę, zabrawszy mu pierze z poduszek i inne rzeczy. — Wreszcie przyaresztowano Barbarę Malik, złodziejkę i szupaśnicę, w chwili gdy sprzedawała skradzioną bekieszę.

* **Z Podgórza** piszą do nas: Dnia 15 b. m. o godz. 2 po północy, rozbiwszy okno, wkradł się do handlu p. Jakóba Piekły złodziej podgórski, rodem z Dobczyc, dopiero co wypuszczony z Wiśnicza. Złodzieja właściciel sklepu przyłapał na gorącym uczynku. Wspólnicy przyłapanego zdołali umknąć. Rzezimieszka oddano policji podgórskiej.

W Podgórzu odczuwać się daje bardzo brak fryzjera katolika.

* **Manewry wojskowe.** Tegoroczne manewry cesarskie odbędą się w pierwszych dniach września na Morawach, a weźmie w nich udział korpus krakowski. Koncentracja wojsk rozpocznie się już w pierwszych dniach sierpnia i w tym czasie przybędą do Krakowa pułki piechoty: 20 ty z Nowego Sącza, 56-ty z Wadowic. Tu odbędą się ćwiczenia dywizyjne. Powołanie rezerw i obrony krajowej nastąpiło na dzień 5 września, tak, że w ćwiczeniach tych wezmą udział oprócz wojsk liniowych także rezerwiści. Wymarsz na Morawy załogi krakowskiej i pułku korpusu krakowskiego oraz obrony krajowej nastąpi w połowie sierpnia. Służbę w mieście pełnić będą bataliony strzeleckie.

O gimnazjum cieszyńskie. Ze Lwowa donoszą, że studenci tutejszego uniwersytetu na komersie powzięli następującą rezolucję: Społeczeństwo polskie powinno zaprotestować przeciw odmówieniu prawa publiczności gimnazjum cieszyńskiemu za pomocą nowych składek na to gimnazjum i tworzenia nowych stypendjów dla podtrzymania szkoły.

Związek chrześc.-narodowy we Lwowie na nowo zaczyna działać. W sobotę wydział wezwał członków na walne zgromadzenie. Po ukonstytuowaniu się prezydjum, do którego wybrano dra Dulębę (radcę Wydziału krajowego) na przewodniczącego, a pp. Budzynowskiego i Ciszewskiego na sekretarzy — uchwalono na wniosek p. Czaykowskiego popierać organy antysemickie krajowe, a na wniosek p. Ryfiaka, z poprawką p. Strzeleckiego, urządzać zgromadzenia ludowe po przedmieściach, celem propagowania idei towarzystwa, poczem w imieniu wydziału, wiceprezes dr. Starczewski objaśnił, że sprawy te traktował już wydział na swych posiedzeniach i że uchwalił utworzyć celem agitacji, t. zw. „lotne" oddziały. Następny wniosek p. Czaykowskiego, ażeby Związek zajął się założeniem cmentarzy wyznaniowych, należących specjalnie do gmin chrześcijańskich, został przekazany wydziałowi do rozpatrzenia. Ostatnim wnioskiem, może najdalej idącym, był wniosek p. Rokosza, aby już teraz zająć się sprawą przyszłych wyborów do Rady miejskiej we Lwowie w myśl dążeń towarzystwa, poczem zgromadzenie odroczono z powodu spóźnionej pory.

* **Dla Polek i żydówek.** Dr Adolf Kozerski z Warszawy złożył dla Stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek... i żydówek, sumę 5063 złr. 25 ct. Jest to kwota, zapisana przez p. Ludwikę Garszyńską na stypendja dla kobiet kształcących się w wyższych zakładach naukowych.

* **Doktorat** *honoris causa* otrzymał od Uniwersytetu wiedeńskiego Oskar II., król szwedzki, człowiek istotnie zasłużony wszechstronnie na polu piśmiennictwa, sztuki i nauk. Dyplom dotyczący zawiezie mu deputacja Uniwersytetu na 19 września b. r., jako 25-tą rocznicę objęcia przezeń rządów w Szwecji i Norwegii.

Z Nowego Targu korespondent nasz (*Z*) w przejeździe donosi: Od czasu, gdy nie byłem w tem mieście, a już rok mija, z przyjemnością zanotować należy, że stosunki ekonomiczne poprawiły się bardzo i jest pewność, iż jeśli pójdzie tak dalej, będzie jeszcze lepiej.

Od dłuższego czasu tutejszy browar, stanowiący własność miasta, wydzierżawiany był bogatemu żydowi Goldfingerowi, kapitaliście ruchliwemu, który od dawna na rozmaitych drogach stara się oskrzydlić przemysł okoliczny i wszystko mieć w swoich rękach, wywierając przez to wpływ na rozmaite miejscowe sprawy. Wysadzony z Zakopanego przed kilku laty przez hr. Zamoyskiego, założył on jednak sklep w Zakopanem, aby wytworzyć konkurencję dla spółki handlowej rękodzielniczej, która, jak wiadomo, wybornie prowadzi przedsiębiorstwo i pozyskała niepodzielne uznanie. Otóż browar miejski w Nowym Targu został odebrany Goldfingerowi i wypuszczono go w dzierżawę spółce, złożonej z pp. Wiśniewskiego i Sebestjana. P. Wiśniewski prowadzi browar w Tenczynku i dojeżdża do Nowego Targu, a p. Sebestjan jest tu na miejscu i osobiście kieruje przedsiębiorstwem. Już obecnie stosunki robotnicze tego browaru poprawiły się znacznie, piwo jest daleko lepsze i wogóle browar podnosi się, co oczywiście wychodzi na dobre miastu i konsumentom. Piwo też z browaru nowotarskiego coraz więcej odchodzi. a w Zakopanem n. p. najwięcej go piją.

Z propinacją miejską stał się także fakt pocieszający. Propinacja w Nowym Targu znajdowała się również w ręku Goldfingera, za którą płacił miastu 7.000. Przy odnowieniu dzierżawy Goldfinger pcstąpił 10 000 złr. rocznie, pp. Wiśniewski i Sebestjan postąpili 10.500 złr. i propinację wydzierżawili. Korzyść z tego dla miasta ogromna, a im więcej takich propinacyj miejskich przejdzie w ręce chrześcijańskie, tem lepiej dla miast i tem lepiej dla okolicznej ludności.

Powstała tu także finansowa instytucja chrześcijańska, mianowicie Towarzystwo czy Bank zaliczkowy, za staraniem dra Nowotnego, adwokata tutejszego. Instytucja ta ogromnie przyczynia się do uzdrowienia stosunków kredytowych w mieście i okolicy.

Nie można także pominąć drobniejszego, ale pocieszającego faktu, że otworzył tu interes fryzjer chrześcijanin, którego nigdy w Nowym Targu nie było, bo całe to zajęcie zmonopolizowane zawsze było w rękach żyda. Fryzjer chrześcijanin zyskuje sobie coraz szerszą klientelę, ale nie przychodzi mu to łatwo wobec konkurencji żydowskiej.

Herz, także potentat finansowy w Nowym Targu, który tu ma hotel i restaurację, przez szereg lat również miał monopol. Za brudne numery w hotelu i za nędzne jadło i napitek kazał sobie drogo płacić. Teraz karty się odwróciły — powstała bardzo porządna restauracja i kawiarnia chrześcijańska, przy których są obecnie i mieszkania dla podróżnych; letnicy zdążający do Zakopanego, sznurkiem zajeżdżają do zakładu chrześcijańskiego, a Herz nakłania datkami i napitkami górali, aby mu gości przywozili, co mu się jednak coraz mniej udaje.

* **Zjazd pedagogów.** Ze Stanisławowa donoszą nam: W trzydziestym pierwszym zjeździe walnym Towarzystwa pedagogicznego bierze udział około 300 osób. Miasto przybrane jest w chorągwie. Komitet obywatelski, z p. Pawłem Brylą na czele, rozwija energiczną działalność. Rada miejska przeznaczyła na koszta przyjęcia 250 złr. W niedzielę o 3-ciej popołudniu powitano uczestników zjazdu na dworcu kolei. Ponieważ prezes Towarzystwa ks. Czartoryski, z powodu skaleczenia nogi nie mógł przybyć na zjazd, a nawet przysłał rezygnację z godności prezesa, powitania dokonał p. Bryła. Rezygnacja ks. Czartoryskiego będzie przyjęta. Popołudniu w ogrodzie kasyna obywatelskiego odbył się festyn, zakończony o godz. 8 wieczorem zebraniem towarzyskiem w sali kasynowej.

W poniedziałek o 8-mej zrana odbyły się uroczyste nabożeństwa w kościele naszym i w katedrze greckokatolickiej, poczem odbyło się posiedzenie plenarne w sali teatralnej Tow. imienia Moniuszki. Uczestników witali: burmistrz, przedstawiciele duchowieństwa, rządu i powiatu. Obrady zagaił wiceprezes Fąfara. Przy obradach nad sprawozdaniem kasowem uchwalono zakupić we Lwowie realność na własność Towarzystwa. Wieczorem odbyła się znów zabawa w ogrodzie kasyna. Punktem kulminacyjnym wtorkowego dnia obrad miał być odczyt Szczepanowskiego, poczem odbędzie się wycieczka do zakładu hydropatycznego w Jaremczy, do kolonij wakacyjnych dla dzieci kolejników w Worochcie i na górę Rebrowacz.

Zamordowanie śpiewaczki. Z Sofii donoszą: W akcie oskarżenia przeciw mordercom Anny Simon, prokurator obwinia kapitana Boiczeffa, prefekta policji Novelicsa, żandarma Bogdana Wasiljewa i Mikołaja Boiczeffa. brata głównego oskarżonego. o rozmyślne morderstwo i wnosi dla pierwszych trzech karę śmierci, dla ostatniego, jako pomocnika, karę ciężkiego więzienia. Kapitan Boiczeff zaprzecza, jakoby brał udział w morderstwie, pragnąc w dowodzie prawdy wykazać swoje *alibi*. Novelics zeznaje, iż wszyscy trzej oskarżeni wspólnie dopuścili się morderstwa, opisując je ze wszelkimi szczegółami i dodaje przytem, że Boiczeff powiedział mu, iż książę bułgarski Ferdynand życzy sobie śmierci Anny Simon. Po zamordowaniu ofiary Boiczeff dał mu przekaz na 3 tysiące franków. Wasiljew również zeznaje, iż morderstwo było wspólnem dziełem wszystkich. Do rozprawy powołano 64 świadków i 9 rzeczoznawców.

* **Rozruchy robotnicze** wybuchły w różnych punktach Hiszpanji.

Teatr Literatura i Sztuka.

* Przy przepełnionej sali odbyło się wczoraj ostatnie przedstawienie opery włoskiej w teatrze miejskim. Kwiatów, braw i owacyj nie brakło. Dawano „Carmen" Bizeta. Sprawozdanie odkładamy do jutra. Dziś opera włoska wyjeżdża *in corpore* do Rygi.

Proces o „Kusicieli Ludu".

I.

W sobotę o godzinie 4-ej po południu w mniejszej sali rozpraw sądu karnego odbyła się rozprawa opozycyjna przeciw konfiskacie artykułu p. t. „Dyktatura przewrotu" w nrze 139 *Głosu Narodu* z dnia 23 czerwca b. r., poświęconego sprawie odwołania (według życzenia socjalistów) trzeciego przedstawienia w teatrze Letnim sztuki Teodora Smolarza p. t. „Kusiciele ludu".

Rozprawie przewodniczył p. radca Giebułtowski, w skład trybunału wchodzili nadto p. radca Krzepela i p. sekretarz Miller. Prokuratorję państwa zastępował p. radca Bujak. Sprzeciw bronili mecenas dr Jan Jakubowski i redaktor Ehrenberg. Protokolantem był dr Bardel. Publiczność zgromadziła się względnie dość liczna; wśród niej dostrzedz można było twarze kilku „kusicieli ludu".

Rozprawę zagaił radca Giebułtowski poczem p. sekretarz Miller odczytał skonfiskowany artykuł. Przed przystąpieniem do odczytania sprzeciwu zabrał głos mecenas Jan Jakubowski i powołując się na §. 490 u. k. ofiarował dowód prawdy z świadków na stwierdzenie, że skonfiskowany artykuł żadnej okoliczności i żadnego faktu nie przekręca, lecz opiera się jedynie na rzeczywistym stanie rzeczy. Mecenas Jakubowski zaznaczył, że według jego poglądu §. 490 dotyczy w pełnej mierze zarówno subjektywnego jak i objektywnego postępowania i oświadczył, że wrazie wątpliwym należałoby co do tego spowodować zasadnicze orzeczenie Najwyższego Trybunału. Mecenas Jakubowski zażądał, aby jako świadków przesłuchano pod przysięgą: radcę rządu, dyrektora policji w Krakowie, Zenona Korotkiewicza, dyrektora teatru Letniego Jana Reckiego, redaktora *Głosu Narodu* Kazimierza Ehrenberga, sekretarza redakcji *Głosu Narodu* Józefa Łozińskiego, oraz właściciela drukarni Wincentego Kornеckiego.

P. radca Bujak sprzeciwił się wnioskowi mec. Jakubowskiemu twierdząc, że §. 490 nie ma zastosowania przy postępowaniu objektywnem. Trybunał po dłuższej naradzie przychylił się do wywodów p. radcy Bujaka i przesłuchania świadków odmówił, motywując to tem, że dowód prawdy przysługuje tylko obwinionemu, w danym zaś wypadku nikt obwinionym nie jest, a artykuł został jedynie objektywnie inkryminowany. Z powodu tej decyzji mecenas Jakubowski zgłosił zażalenie nieważności.

P. sekretarz Miller odczytał następnie sprzeciw zredagowany przez mec. dra Romana Ławrowskiego. Sprzeciw wywodzi, że inkryminowany artykuł składa się z dziesięciu ustępów, rzeczą zatem władzy było przedewszystkiem podać, który z powyższych ustępów zawiera znamiona występków z §§ 300 i 488 u. k., bo nie podobna przecież przypuścić, aby cały powyższy artykuł od początku do końca zawierał same przekręcone okoliczności i fałszywe przedstawienia. Sam fakt omówiony w rzeczonym artykule wydarzył się rzeczywiście, przyznała to zresztą sama Dyrekcja policji w ogłoszonym komunikacie. Krytyka sposobu postępowania organów policyjnych nie może być karygodną, zwłaszcza w wypadku, gdzie krytyka ta była wyrazem opinji ogółu publiczności. Prokuratorja państwa powinna była wykazać, jakie fakta nieprawdziwe były podane i w czem dopatrzyła się posądzenia

dyrektora krakowskiej policji o czyny niehonorowe. Sprzeciw przechodzi następnie po kolei wszystkie ustępy artykułu i wykazuje, że zarządzona konfiskata była prawnie nieuzasadniona. W ustępie pierwszym autorowi szło nie o poniżenie władz, lecz o podniesienie ich powagi i znaczenia, a zarzuty skierowane są przeciwko zbyt słabemu i chwiejnemu przestrzeganiu tej powagi. Podniecania do wzgardy i nienawiści sam Wysoki Sąd się nie dopatrzył. W ustępie drugim, dotyczącym dyrektora policji, nie ma mowy o poniżeniu zarządzeń władz, bo autor o takich zarządzeniach w ustępie tym wcale nie wspomina, a zarzut jaki czyni dyrektorowi policji dotyczy braku energji, braku zwłaszcza w omawianym wypadku ubolewania godnego, nie mogącego jednak uchodzić za coś niehonorowego. Ustęp trzeci dotyczy dyrektora Reckiego i treść jego z zarządzoną konfiskatą nie pozostaje w żadnym związku. W ustępie czwartym i piątym zawarta jest wprawdzie krytyka postępowania dyrekcji policji, autor tu jednak nietylko nie wyszydza zarządzeń tejże władzy, ale owszem występuje przeciw cofnięciu tych zarządzeń, a humorystyczny ton tego ustępu nie kieruje się przeciw władzom, lecz omawia jedynie sytuację w mieście.

Że dyrektor policji sam skłonił p. Reckiego do zaniechania przedstawienia rzekomo na życzenie autora, przez co miała spaść na tego ostatniego cała odpowiedzialność za cofnięcie się przed socjalistami, jest to fakt przez samą dyrekcję policji przyznany. Uczynienie zarzutu z tego faktu nie może podpadać pod występek z §. 488 u. k. Że zarzut ten nie mieści w sobie obwinienia o czyn niehonorowy tego chyba dowodzić nie trzeba. Ostatnie wreszcie ustępy odnoszące się do faktu rozmowy pewnego dziennikarza z dyrektorem policji i rozlepienia afiszów odwołujących przedstawienie „Kusiciela ludu" nie wzmiankują o zarządzeniach władz i jakichkolwiek czynach niehonorowych i opierają się na faktach nieprzekręconych i niezmyślonych. Reasumując szczegółowe uwagi, sprzeciw dochodzi do konkluzji, że autorowi nie może być absolutnie imputowanem jakiekolwiek karygodne występowanie przeciw organom rządowym, jeżeli uwzględnimy pobudkę i tendencję całego artykułu. Czyż autor przez wyszydzanie zarządzeń zachęcał do oporu przeciwko nim? Czy nakłaniał do wzgardy lub nienawiści przeciw organom rządowym? Bynajmniej! Właśnie o zachowanie powagi władz, o nakłonienie ich do energicznego działania, do przestrzegania prawa i porządku publicznego szło w owym artykule a wszystkie zarzuty w nim podniesione zmierzały do wykazania, że władze w danej sprawie zbytnią słabość okazały i że same powagę swoją na szwank narażając dały żywiołom przewrotu podnietę do chełpienia się ze zwycięstwa.

Wśród takich warunków krytyka nie przekraczająca granic umiarkowania, oparta na faktach wcale nie zmyślonych lub tendencyjnie przekręconych, krytyka w dobrej wierze i szlachetnym celu podjęta może i powinna oglądać światło dzienne. Artykuł tej treści co inkryminowany nie szkodzę, ale korzyść państwu przynieść może, bo usunie na przyszłość niedostatki i niewłaściwości w postępowaniu władz rządowych, porządkowi i prawu da nadzieję ochrony przed terroryzmem żywiołów przewrotu i zmuszając władze do ściślejszego przestrzegania swej powagi przyczyni się do jej podniesienia. Gnębienie tych usiłowań na tej rzekomej podstawie, że zwracają się one przeciw chwilowej działalności organów rządowych byłoby małodusznością i dlatego Wysoki Sąd raczy zaoponowaną uchwałę i zatwierdzoną konfiskatę jako prawie nieuzasadnioną uchylić.

Po odczytaniu sprzeciwu p. radca Giebułtowski udzielił głosu dla uzasadnienia tegoż sprzeciwu p. mec. dr Janowi Jakubowskiemu, który w wyczerpującym prawniczym wywodzie wykazywał brak prawnych podstaw do konfiskaty. Między innemi podniósł mowca, że ostatniem formalnem zarządzeniem władzy w danej sprawie było wydanie pozwolenia na przedstawienie „Kusiciela ludu." Zezwolenie to wcale cofnięte nie zostało; wstrzymanie zaś drugiego przedstawienia na rozkaz koncepisty policji wbrew temu zezwoleniu było niewłaściwem tak na podstawie logiki jak i na podstawie przepisów ustawy. Jeżeli jednak władze akceptowały krok p. Wolanieckiego, należało ustne polecenie p. koncepisty policji ująć następnie w formę decyzji na piśmie doręczyć się mającej, przeciw której w ślad §. 7 rozporządzenia min. z dnia 25. XI 1850 roku Nr. 454 dz. u. p. mógłby interesowany dyrektor teatru wnieść rekurs do Namiestnictwa lub do ministerstwa spraw wewn. Takiej decyzji wcale nie wydano. Wobec tego wszystkiego niepodobna pojąć na jakiej podstawie dopatrzono się w inkryminowanym artykule *Głosu Narodu* występku z §. 300 u. k., a więc występku podburzania (*Aufwiegelung*), który jest młodszym bratem zbrodni zaburzenia spokojności publicznej! Zezwolenia na wystawienie „Kusiciela ludu" *Głos Narodu* nie krytykował, żadnych zaś innych zarządzeń, decyzji czy rozstrzygnień nie było, o poniżaniu zaś nieistniejących rozporządzeń mowy być nie może.

Fakta przytoczone w artykule wszystkie były prawdziwe, przyznaje to sam Wysoki Sąd, skoro w orzeczeniu o konfiskacie używa tylko zwrotu „przekręcone". W jaki sposób te okoliczności miały być przekręcone, tego w orzeczeniu dopatrzeć się trudno. Ponieważ nie dano nam prowadzić dowodu prawdy, na gołosłowne twierdzenie o przekręceniu okoliczności wystarczyć musi gołosłowne zapewnienie, że w inkryminowanym artykule nic zgoła przeinaczone lub przesadzone nie jest. Co do formy i sposobu krytyki postępowania władz, zwraca uwagę mowca na okoliczność, że dzienniki wiedeńskie zwykle w sposób stokroć ostrzejszy czepiają się władz i osobistości: to co *N. Fr. Presse* pisze o rodaku naszym ministrze hr. Badenim, dlatego, że jest Polakiem, przechodzi wszelkie pojęcie, a jednak dziennik ten nigdy nie jest konfiskowanym! W tej samej sprawie, którą omawiał *Głos Narodu*, zupełnie w tym samym duchu i w w tym samym tonie przemawiał półurzędowy *Czas* i nie został skonfiskowany; również ostro i nie dwuznacznie potępiał postępowanie dyrektora policji Stanisław Tarnowski w *Pzeglądzie polskim*, a więc znakomitość literacka, człowiek znany z lojalnego usposobienia. *Przegląd polski* także nie uległ konfiskacie

Głos Narodu omawiał sprawę cokolwiek szerzej ale bynajmniej nie dosadniej. Dyrektor policji krakowskiej jako człowiek zasługuje na to, aby go wysoce cenić; nigdy też nigdzie posądzony nie został o jakikolwiek czyn niehonorowy, nieuczciwy lub nieobyczajny, a odnośne wyrażenie w orzeczeniu sądowem budzić musi zdziwienie. Mowca przyjmuje jako pewnik, że dyrektor policji nie mógł sam żądać konfiskaty tego artykułu na takiej podstawie i przypomina wobec tego prokuratorji państwa przepis ustawy, że powinna się była zapewnić o zezwoleniu rzekomo obrażonego co do popierania konfiskaty.

Streszczenie przemówienia redaktora Ehrenberga, dalej przemówienia p. radcy Bujaka, i replik pp. Jakubowskiego i Ehrenberga, tudzież wyrok zatwierdzający konfiskatę wraz z jego motywami podamy ze względu na brak miejsca dopiero w następnych numerach.

OSTATNIA POCZTA

Wzburzenie wśród ludności słowiańskiej z powodu kapitulacji przed Niemcami i krzywd wyrządzonych Polakom w Cieszynie i Słoweńcom w Cylei, wzrasta coraz silniej. Oczywiście rządowi nie może to być na rękę. Rozpoczął tedy wytężone próby oddziaływania uspakajająco na opinję publiczną za pomocą tych dzienników, które mu się ofiarowały dopomódz w tym kierunku. Żydowska *Sonn. und-Montags Zeitung*, wychodząca w Wiedniu, ma bezczelność zapewniać, że Słoweńcy są zachwyceni zamknięciem gimnazjum, bo „spodziewają się za to na pewno" słoweńskiej szkoły weterynarskiej w Cylei i słoweńskiego gimnazjum w Mitterburgu. Czyżby Słoweńcy byli tak głupi, aby się dali brać na takie obiecanki cacanki?

Ale co się tu dziwić żydowskiemu dziennikowi, skoro i nasze pisma okazują gotowość brania plew za ziarno! Oto jaką depeszę czytamy w *Dzienniku Polskim*: „Oparty na jak najwiarygodniejszych informacjach, zaczerpniętych z najpoważniejszego źródła, mogę wam donieść, że sprawa udzielenia prawa publiczności gimnazjum cieszyńskiemu była przedmiotem obrad na posiedzeniu gabinetu i została w zasadzie (!) uchwalona. — Na razie tylko ze względów formalnych (!) została na krótki czas (!) odroczoną i jest nadzieja (!), iż już przed pierwszym września (!) gimnazjum cieszyńskie prawo publiczności uzyska". Mieliśmy coś więcej, niż „wiarygodne informacje" żydka Inlandera, zostającego na usługach rządu, bo mieliśmy słowo hr. Badeniego — a dostaliśmy malowaną figę!

Naprzeciw tych „wiarogodnych" żydowskich informacyj możemy postawić informacje nasze, według których odmówienie prawa publiczności cieszyńskiemu gimnazjum nastąpiło wskutek wyraźnie objawionej wyższej woli, niż wola hr. Badeniego. Załatwienie tej sprawy odroczono tylko wprawdzie na pozór, ale odroczono aż do chwili, w której przeprowadzona zostanie ugoda w Czechach, a więc do chwili, w której... rak świśnie! Gdyby hr. Badeni wskutek tej decyzji dzisiaj ustąpił, ustąpiłby jeszcze zaszczytniej niż ustąpił Dunajewski i wznosilibyśmy mu łuki tryumfalne. Hr. Badeni sam się jednak łudzi jeszcze nadziejami. Oby nie zmarnował sił nadarmo! Słusznie bowiem powiedział Edward Gregr temi dniami w Slancu, że hr. Badeni, choćby niewiedzieć jak pragnął, nie wytrzyma potrójnego natarcia: niemieckiej opozycji, Madziarów i zagranicy! Mimo tego wszystkiego *Czas* patrzy optymistycznie na sytuację. Wierzy wraz z *Fremdenblattem*, że „sprawa cylejska zostanie zgodnie załatwiona przez porozumienie obu narodowości" i dodaje: „Powitamy to porozumienie z zadowoleniem, bo będzie ono dowodem, że i u nas (na Śląsku) przy dobrej woli i wzajemnem (!) wyrozumieniu spory narodowościowe mogą być zgodnie załatwione". Fe! Po co to tak tumanić siebie i drugich, po co po dwóch dniach szczerości urządzać nanowo półurzędową rejteradę!

Wiedeń 19 lipca (po południu). W ciągu obecnego tygodnia wyjedzie prezydent ministrów hr. Badeni do Ischlu, poczem wziąwszy urlop przybędzie do Buska.

Budapeszt 19 lipca (po południu). Walka parlamentarna doszła do najwyższego stopna. Ustanowione będą posiedzenia wieczorne. Przewidują nawet posiedzenia nieustające, z energicznem przeprowadzeniem terminowych zamknięć dyskussji. Opozycja grozi gwałtowną uporczywością. Dep. Justh i Kossuth wyrazili się, porównywując obstrukcję węgierską z obstrukcją parlamentu wiedeńskiego: „My nie poprzestaniemy na hałasach i biciach w pulty. U nas przyjdzie do wymiany policzków!"

Berlin 19 lipca (w południe). Dyspozycje co do podróży cesarskiej zmieniono. Cesarz jedzie dalej na północ do Drontheim, dokąd zawezwany został okulista z Gottenburga.

Konstantynopol 19 lipca (w południe). Sekretarz sułtana wyjechał za granicę układać się z przywódcami ruchu młodotureckiego o zaniechanie agitacji.

Konstantynopol 19 lipca (w południe). Postawa Turcji w sprawie rokowań pokojowych jest bardzo podejrzana i zdaje się polegać na tajemnych wyrachowaniach. Układy na razie się przewlekały. Dziesiąta konferencja ambasadorów nie przyszła do skutku, z powodu nieobecności Tewfika baszy. Ambasadorowie postanowili wysłać petycję do mocarstw o przedsięwzięcie wspólnych środków energicznych, celem ostatecznego ukończenia rokowań.

Paryż 19 lipca (po południu). Prezydent Faure oświadczył prezydentowi miasta Petersburga, że pobyt jego w stolicy Rosji będzie trwał dwa dni t. j. od 23 do 26 sierpnia.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 20 lipca (rano). Słychać, że Rada Państwa zwołaną ma być już w połowie września.

Wiedeń 20 lipca (rano). Ks. Stojałowski znajduje się już w Rzymie.

Lublana 20 lipca (rano). Pomiędzy Słoweńcami panuje wielkie wzburzenie z powodu zamknięcia gimnazjum słoweńskiego w Cylei. *Słoweński Narod* w ostrych słowach protestuje przeciw postępowaniu rządu, zaczepiając w szczególności ministra Gautscha, przyczem grozi wystąpieniem posłów słoweńskich ze styryjskiego Sejmu. Powołano z południowej Styrji słoweńskich mężów zaufania do Lublan.

Kanea 20 lipca (rano). Co do autonomji Krety postanowiono, co następuje: gubernator wybierany będzie przez mocarstwa, a zatwierdzany przez sułtana. Sądownictwo będzie leżało w jego ręku wraz z przyboczną asystencją notablów. Wyspa płacić ma sułtanowi haracz roczny, przyczem Turcja nie ma prawa mięszać się do spraw wewnętrznych Krety.

Berlin 20 lipca (rano). *Vossische Ztg* donosi, że król grecki powołał pod broń znowu 3 oddziały rezerwistów.

Konstantynopol 20 lipca (rano). Tewfik-basza oświadczył, że musi uwiadomić ambasadorów, iż sułtan zamianował marszałków Zekki-baszę i Saad Eddin baszę wojskowymi delegatami do rokowań pokojowych. Ambasadorowie oznajmili atoli jednogłośnie, że nie dopuszczą do rokowań nikogo innego, prócz Tewfika-baszy...

Berlin 20 lipca (rano). *Berl. Tgbl.* donosi, że mocarstwa znowu skłaniają się do ustępstw. Nominacja Dżewada baszy gubernatorem Krety została przez Portę odwołaną.

Konstantynopol 20 lipca (rano). Tewfik-basza przedłożył imieniem rządu tureckiego następujące warunki pokoju: linja graniczna Salamvria Heragis i 4 i pół miljona funtów odszkodowania.

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Obiad za 1 złr. 1931

Wtorek dnia 20 Lipca b. r.

I. Consomme Rachl
Zupa krupnik polski
Rosół z wermiszelem

II. File z sandacza au vin bl.
Rydzyki z mózgiem
Jajka a la Toulusse
Szt. mięsa sos Orleans
Wołowa ang.

III. Frykando cielęce à la Mar.
Kotlet à la Dame blansche
File de beouf à la Marsch.

IV. Sernik angielski
Pierożki z wiśniami
Galaretka

Kolacja z 3 dań 75 ct.

BULJON własnego wyrobu z dziczyzny kilogr. złr. 4·50.

Agronom 5-5

z ukończonemi uniwersyteckiemi studjami rolniczemi i paroletnią praktyką, **poszukuje** odpowiedniej **posady**. Zgłoszenia pod lit. **D. S.** poste rest. Kraków. 1898

1858 **Realność** 5 12

w Krakowie przy ul. Topolowej l. 35, wolna od podatku, składająca się z oficyny parterowej, o 3 pokojach, kuchni i 4 jasnych i wysokich piwnicach, które mogą być użyte jako suteryny — dalej szopy, — ogrodu za oficyną i parceli budowlanej od frontu (16.50×24.00) **jest do sprzedania** z wolnej ręki. Sążeń □ po 38 złr. Oficyna może być podwyższoną na piętro. Wiadomość na miejscu.

Kilkanaście Parcel

budowlanych, w pięknem położeniu przy szosie na Czarnej wsi, od fl. 6. za sążeń, jest zaraz do sprzedania. Również II ptr. Realność przy ul. Topolowej za umiarkowaną cenę **do nabycia.**

Planik parcel i bliższa wiadomość w Adm. Głosu Narodu.
1957 3 10

Lokal

obszerny, widny na parterze, I i II. piętrze, odpowiedni na Biura urzędowe, Pensjonat, Zakład naukowy lub każden inny, jest każdego czasu **do wynajęcia** przy ul. Garbarskiej Nr. 7.
1956 2 4

Dzierżawa 200 mrg.

pszennej i jęczmiennej gleby — w czem około 50 mrg. słodkich łąk — z dobrymi budynkami, 8 kil. od Krakowa

jest korzystnie do oddania i zaraz do objęcia.

Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu". 1967 5 10

PANNA

inteligentna, uzdolniona w krawczyźnie i kroju, z długoletnią praktyką, **poszukuje miejsca** w prywatnym domu na wsi lub w mieście.

Adres „T. K." Linja A—B, 39, I piętro, Kraków. 1971 3 4

Sklep frontowy

w hotelu Centralnym Plac ... **do wynajęcia** 1972

ZMIANA LOKALU.

... zaszczyt zawiadomić, że ... 15 lipca b. r. 1978 3 4

przeniosłem

moją piekarnię

z ulicy Siennej

do lokalu pod zaszczytnie znaną firmę

Merkert.

Usilnem mojem staraniem będę jak dotąd, tak i nadal doborowem pieczywem zadowolnić szanownych moich odbiorców.

Kraków, 15 Lipca 1897 r.

Jakób Bałaban.

Szuka zajęcia kobieta zdolna

z kaucją

lub kupi interes za kilka set złr. aby tylko nie szynk, także przyjmie miejsce do zarządu domowego w mieście lub na wsi.

Adres **Bolesławska** Wielopole l. 26 Kraków. 1990 3-2

!!!Ważne dla każdego!!!

Przepisy nowej ustawy **o podatkach osobistych** opracowane przez **Dra Wł. Szujskiego** wyszły nakładem

księgarni L. Zwolińskiego i Spółki

w Krakowie,

i są do nabycia we wszystkich księgarniach, — Cena 1 egzempl. **60 ct.** z przesyłką **65 ct.** 2002 1 4

Zakład stolarski

ANTONIEGO PROKOPOWICZA

W KRAKOWIE

przy ulicy Gołębiej pod Nr. 16

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 647 14 0

Antoni J. Piotrowski

Fabrykant Bilardów

obejmuje wszelkie roboty bilardowe, a mianowicie: zakupuje stare i sprzedaje używane, oraz przerabia z większych na mniejsze na najnowszy fason, obciąga sukna, odświeża mantynele i t. d. i reperuje kije bilardowe.

Jako specjalista będąc w pierwszorzędnych fabrykach w Wiedniu, ręczę obok **umiarkowanych cen** za dokładne i sumienne wykończenie. 1762 8 8

Kraków, Stradom Nr. 3 — parter.

Marka ochronna



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka"

w Krośnie

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane,

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 677 98 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

Nawozy sztuczne

pod gwarancją **zupełnej czystości i pełnej zawartości składników pokarmowych**

sprzedaje najtaniej

Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie.

Cenniki darmo i opłatnie. — Większym odbiorcom specjalne oferty.

Ceny bez konkurencji. 1809 5 20

Największy skład maszyn do szycia SINGERA **czółenkowych i pierścionkowych i rowerów**

Józefa IWANICKIEGO następcy.



Kraków, Rynek główny Nr. 25.

Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 1927

Kilka letnich mieszkań

ma do wynajęcia Zarząd c. k. uprz. browaru w Tenczynku. 1983

Pisarz adwokacki

rutynowany, obeznany z manipulacją kancelaryjną i sądową przyjmie zaraz **posadę** pod przystępnymi warunkami.

Oferty pod lit. **P. W.** do Adm. Głosu Narodu. 1987 2 3

Subjekt

z handlu papieru lub artykułów religijnych z ładnem pismem znajdzie zaraz **umieszczenie**

w handlu Kurkiewicza

Mały rynek Kraków. 1996 2-3

Wdowa

w średnim wieku **poszukuje** miejsca gospodyni na plebanii. Zgłoszenia przyjmuje pod adresem **W. S,** Nr. 30 poste restante Skrzydlna. 1993 2 3

Ekonom zdolny

młody, posiadający kilkoletnią praktykę w większych Majątkach **poszukuje** posady samodzielnej. Łaskawe zgłoszenia do „Głosu Narodu" dla **W. P.** 1970

KONKURS.

W mieście Skawinie, powiatu Podgórskiego, opróżnioną została posada **weterynarza miejskiego** z roczną płacą 360 złr. Ubiegający się o tę posadę winni wnieść swe podania należycie udokumentowane na ręce Naczelnika gminy **do dnia 30 sierpnia 1897,** który bliższych wyjaśnień udzieli.

Magistrat miasta Skawiny 13 lipca 1897 r.

1992 2 3 *Burmistrz* ***Mroczkowski.***

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:



HERBATY Z RĄCZKĄ „Monopol"

z Magazynu Juliusza Grossego

(założony w r. 1859) **w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.**

Herbata Gospodarska	zł. 1·60	za ½ kilo netto
„ Czarna	„ 2·—	
„ „ lepsza	„ 2·40	
„ Nenhao	„ 2·80	
„ Victoria	„ 3·20	
„ Familijna wyborna	„ 3.40	
Herbata Lian Sin	zł. 3·60	½ kilo netto
„ Lian Pin	„ 4·—	
„ P. Futschew	„ 5·—	
„ Aromatyk	„ 6·—	
Okruchy herbat Nr. 1	„ 1·40	
„ „ Nr. 2	„ 1·60	
„ „ najlepsze	„ 2·—	

Herbata wyborowa w pięknych ½ funtowych ruskiej wagi puszkach blaszanych moskiewskich **z kluczykiem do zamykania** po **zł. 2·— i zł. 2·50.**

Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach po tych cenach. 1949 21 0

We Lwowie u **A. Szkowrona,** plac Marjacki.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od dnia 1 maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgòrza):

5·13 rano poc. mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.), 5·28 rano poc. mięsz. z Zwierzyńca, 5·30 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima;*** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa ***do Suchy,*** ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6·31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do N. Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8·10 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa ***do Mszany dolnej,*** kursuje od 25 czerwca do 15 września. — 8.40 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano poc. osob. Nr. 15 z Podg. Płasz. ***do Tarnopola,*** ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.— 9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca, 9.22 przed połud. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed południ. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa . Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. — 11.00 przed południ. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza. w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po południ. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgorza przystanku ***do Oświęcima,*** ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia.— 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. ***do Tarnowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misez. Nr. 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.—8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Betzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow do Podgórza Płasz., 6·21 rano poc. mięsz Nr 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) ***ze Stanisławowa*** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa, 7.00 rano poc. pospiesz. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja. — 8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob Nr. 18 do Krakowa ***z Tarnowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza. w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osobow. Nr. 26 do Podgórza Płasz, 9·30 przed południ. poc. osob Nr. 25 do Krakowa ***ze Suchy.*** — 10.38 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza przyst., 10.44 przed południ. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza Płaszowa 10.49 przed południ poc. mięsz. Nr. 1606 do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płasz., 11.15 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki.*** — 2.24 po południ. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.40 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2.53 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączen. w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku, 4.25 po południ. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Zwierzyńca, 4.47 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Husiatyna*** przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob Nr 16 do Podgórza Płasz, 6·10 wieczór pociąg osob Nr. 16 do Krakowa ***z Tarnopola,*** ma połączenie w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Podgórzu Płasz. do Kalwarji, Wadowic. Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7·40 wieczór poc. osobowy Nr. 24 do Krakowa ***ze Mszany dolnej,*** kursuje od dnia 25 czerwca do dnia 15 września. — 8.54 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1035 do Podgórza przystanku, 9.00 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1035 do Podgórza Płasz, 9.06 wieczór pociąg mięszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg mięsz. do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 noc pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady Jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

„NORIS"

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20.

poleca znane ze swej dobroci tutki cygaretowe **„Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais"**. — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź". 1943

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa"**, **„Mais Albert"**, białe **„Noris"** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis"**, **„Mais de Paris"** do tytoni średniomocnych.

Na żądanie przesyłam okazy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny i kierownik wydawnictwa: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.